Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd. A
Cena 20 gr.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. Czwartek, 12 kwietnia 1956 roku Nr 87 (1099)

Nasze sprawy

Samodzielność i odpowiedzialność

Do jednej z rad gromadzkich przyszedł chłop. Chodziło o to, czy ze zniszczonego budynku może wziąć trochę cegły, by dokonać niezbędnego remontu własnych zabudowań. W prezydium GRN nikt nie podjął decyzji. Kazano chłopu poczekać i wysłano w jego sprawie pisemko do powiatu.

— Jak powiat się zgodzi — usłyszał — wtedy będziecie mogli wziąć tę cegłę...

W tym wypadku chodziło o błahą rzecz. Ale gdyby sprawa była ważniejsza, być może powiat posłałby z kolei pismo do województwa, województwo zaś, być może, do ministerstwa...

Jakże często spotykamy się z tego rodzaju zjawiskami w naszym życiu. Jakże często, szczególnie nasi dołowi działacze uciekają od podejmowania samodzielnej decyzji, a załatwienie jakiejś żywotnej sprawy przewleka się w nieskończoność. Gdybyśmy spytali tych działaczy dlaczego tak robią, odpowiedź często byłaby zaskakująca:

— Przecież my za to odpowiadamy...

Odpowiadają, ponoszą odpowiedzialność, a boją się samodzielnie decydować. Cóż za dziwne p[illegible]ć, cóż za parad[illegible]

Tacy w[illegible] działacze w[illegible] noszą naszej gospo[illegible] rozwój naszego życia. [illegible] nagromadziło się ich sporo. Nie podejmą samodzielnej decyzji — szukają jej „u góry". Nie wykażą jakiejś samodzielnej inicjatywy — czekają na wytyczne, na instrukcje „z góry". Często tłamszą oddolną inicjatywę, bo przecież „nie było instrukcji". Na wszelki wypadek „działacze" tacy chcą mieć zawsze jakiś papierek, który asekurowałby każdy ich krok. Ucieczka od odpowiedzialności w prostej linii prowadzi więc do asekuranctwa i wygodnictwa. Ludzie tego pokroju ubożeją umysłowo, zamieniają się w tępych, bezmyślnych biurokratów.

Chcemy z korzeniami wyrwać to złe, szkodliwe zjawisko w naszym życiu. Potrzeba nam jak najwięcej ludzi, szczególnie dołowych działaczy na wsi, zdolnych samodzielnie, a zarazem w poczuciu głębokiej odpowiedzialności, realizować prawidłowo na swym terenie linię naszej partii, umiejących wzbudzać i rozwijać twórczą inicjatywę mas.

Nie sprzyja wyrabianiu samodzielności i odpowiedzialności wśród naszych działaczy nadmierny instruktaż z góry. W niektórych zaś powiatach naszego województwa prezydia PRN np. zasypują prezydia GRN setkami instrukcji w najbłahszych nawet sprawach, żądając zarazem tasiemcowych sprawozdań z wprowadzenia tych instrukcji w życie. Odbieramy ludziom samodzielność myślenia jeśli np. posyłamy na sesje wszystkich GRN-ów te same referaty, odbite na powielaczu z wykropkowanymi miejscami „na uterenowienie". Odbieramy ludziom odpowiedzialność, jeśli wyręczamy ich w podejmowaniu każdej decyzji.

Dajmy więcej samodzielności ludziom, szczególnie w naszych radach gromadzkich, naszym agronomom rejonowym i wielu innym dołowym działaczom na wsi. Wraz z rozwijaniem samodzielności nieuchronnie wzrastać też będzie

Ciąg dalszy na str. 3

Dzisiaj czytajcie

● Str. 2 — Praktyki księdza Grzegorskiego — Z. Karpiński.

● Str. 2 — Po prostu złodzieje i dewastatorzy — Wł. Wodecki.

UCHWAŁA II Kongresu Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu

We wstępnej części uchwała omawia kampanię przedkongresową, podkreślając masowy i aktywny udział w zebraniach i zjazdach członków GS, którzy zgłosili tysiące różnych wniosków i deklaratów. Wnioski, dotyczące spraw ogólniejszych — w liczbie ponad 500 wysunięte zostały przez delegatów w czasie dyskusji na Kongresie. Uchwała, jaką podjął Kongres, opracowana została w oparciu o te właśnie wnioski.

Oceniając ogólnie działalność spółdzielczości samopomocowej, uchwała szeroko omawia osiągnięte wyniki, stwierdza, że od I Kongresu w pracy GS, ich związków oraz CRS nastąpiła duża poprawa, że rozwija się szerzej działalność samorządu, ale podkreśla również, że w pracy placówek spółdzielczych istnieje jeszcze wiele braków, błędów i niedomagań, których zwalczenie jest podstawowym warunkiem dalszego rozwoju spółdzielni.

Uchwała stwierdza dalej, że plan 5-letni stawia przed spółdzielczością zaopatrzenia i zbytu poważne, nowe zadania.

II Kongres biorąc za podstawę wnioski, zmierzające do usprawnienia pracy spółdzielni oraz wytyczne partii i rządu, wzywa wszystkich członków i pracowników spółdzielczości do skoncentrowania wysiłków wokół następujących zadań:

1 Rytmicznego wykonywania i przekraczania planów gospodarczych przez wszystkie spółdzielnie,

2 Doprowadzenia do zlikwidowania strat w spółdzielniach, osiągnięcia w ciągu 2 najbliższych lat rentownej gospodarki we wszystkich spółdzielniach,

3 Usprawnienia zaopatrzenia wsi przez:

— wzmożenie prac nad rozeznaniem potrzeb rynku i poprawienie planowania; opracowanie planów opartych o jak najszerszą opinię rad spółdzielczych i komitetów członkowskich,

— wzbogacenie asortymentu towarowego poprzez większe oddziaływanie na przemysł i uzupełnianie zakupów ze źródeł zdecentralizowanych,

— nieprzyjmowanie do sprzedaży towarów o nieodpowiedniej jakości,

— usprawnienie zaopatrzenia spółdzielni produkcyjnych oraz ich członków,

— zapewnienie sprawnego zaopatrzenia spółdzielni produkcyjnych w maszyny i narzędzia rolnicze oraz części zamienne,

— rozbudowanie sieci sklepów branżowych, szczególnie w siedzibach nowopowołanych gromad, w spółdzielniach produkcyjnych i PGR — rozszerzenie handlu straganowego i obwoźnego,

— wzmożenie kontroli nad rozdziałem i sprzedażą towarów ze szczególnym uwzględnieniem towarów produkcyjnych, nie pokrywających jeszcze w pełni potrzeb wsi.

4 Usprawnienia działalności skupu i kontraktacji przez:

— popularyzowanie korzyści, wynikających z kontraktacji, terminowe i pełne wywiązywanie się spółdzielni z obowiązków kontraktacyjnych wobec chłopów,

— rozszerzenie nadzoru i kontroli central państwowych oraz kontroli społecznej przy punktach skupu, zlikwidowanie nadużyć występujących przy klasyfikacji,

— zorganizowanie skupu warzyw i owoców we wszystkich spółdzielniach, posiadających odpowiednie ku temu warunki,

— wzmożenie wysiłków w kierunku systematycznego rozwoju skupu wolnorynkowego,

Ciąg dalszy na str. 4

II Kongres Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu zakończył obrady

WARSZAWA. II Kongres Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu zakończył w dniu 10 bm. trwające przez cztery dni obrady. W referatach sprawozdawczych Zarządu Głównego CRS i Rady CRS oraz w dyskusji, w której zabierało głos kilkudziesięciu delegatów dokonano wszechstronnej, krytycznej oceny działalności spółdzielczości samopomocowej w okresie międzykongresowym, tzn. za ostatnie 4 lata, wytyczono kierunki pracy w okresie planu 5-letniego.

Sprawy te znalazły mocny wyraz w podjętej przez delegatów w ostatnim dniu obrad uchwale. W innej uchwale Kongres ponawia zadanie przyjęcia Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w poczet członków Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

Kongres udzielił absolutorium ustępującym władzom CRS, Zarządowi Głównemu, Radzie i Komisji Rewizyjnej oraz dokonał wyboru Rady CRS i Komisji Rewizyjnej, a tak samo uchwalił nowe statuty: spółdzielni samopomocowej, powiatowego i wojewódzkiego związku tych spółdzielni oraz centrali rolniczej spółdzielni.

• • •

W tajnym głosowaniu Kongres wybrał 30 członków Rady CRS i 6 zastępców członków oraz 6 członków Komisji Rewizyjnej i 3 zastępców.

Sprawozdanie z prac Komisji Statutowej przedstawił przewodniczący Komisji — Szewczyk. Komisja rozpatrzyła szereg wniosków, jakie zgłoszono w okresie przedkongresowym i na obradach Kongresu w sprawie zmian w statutach GS, PZGS, WZGS i CRS.

Przedstawione projekty statutu były przedyskutowane, przez Kongres, przy czym zaproponowano uzupełnienie niektórych przepisów. Następnie Kongres uchwalił statuty zgłoszone przez komisje projektów wraz z częścią poprawek wniesionych w czasie dyskusji.

Po uchwaleniu przez II Kongres uchwał porządek dzienny obrad został wyczerpany.

Z pobytu senatorów francuskich w Polsce

Bawiący w naszym kraju senatorowie francuscy zwiedzili 9. IV. 1956 roku spółdzielnię produkcyjną w Marszowicach.

Na zdjęciu: w oborze spółdzielczej.

Rada CRS ukonstytuowała się i powołała członków Zarządu Głównego

WARSZAWA. Odbyło się posiedzenie wybranych przez II Kongres Spółdzielczości Samopomocowej Rady CRS i Komisji Rewizyjnej, na którym ukonstytuowały się nowe władze Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Rada CRS wybrała prezydium w składzie: przewodniczący Józef Ozga-Michalski, zastępcy przewodniczącego Jan Kiliańczyk, Józef Tyborowski, sekretarz Zofia Staros oraz członkowie prezydium — Antoni Korzycki, Eugeniusz Rykaczewski i Jan Olkowski. Dokonano również wyboru członków 6 komisji Rady.

Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej CRS został ponownie Bolesław Gałęza, a jego zastępcą — Zbigniew Śliwa.

Rada CRS powołała też Zarząd Główny CRS — prezesa i 5 wiceprezesów. Na stanowisko prezesa powołano Tadeusza Jańczyka, który dotychczas pełnił tę funkcję.

Sztorm na Bałtyku

SZCZECIN. W dniu 11 bm. w godzinach rannych — po kilkudniowej pięknej pogodzie i obfitych połowach — na Bałtyku rozszalał się ponownie sztorm. Siła wiatru dochodzi do 9 stopni w skali „Beauforta". Wszystkie kutry łowiące na morzu walcząc z wysoką falą i porywistym wiatrem, płyną w kierunku wybrzeża. Powrót utrudnia duża odległość niektórych jednostek od swoich baz. Np. rybacy Ustki przy tym stanie morza muszą płynąć z rynny słupskiej do swej bazy aż około 12 godzin.

Dalsi repatrianci z Francji, Szwecji i NRF

SZCZECIN. W ostatnich dniach przybyły do punktów repatriacyjnych w Szczecinie i Rzepinie dalsze grupy repatriantów z Szwecji, Francji, i NRF. Większość z nich została w latach wojny wywieziona przez okupanta hitlerowskiego na roboty przymusowe do Niemiec.

W ten właśnie sposób oderwany został od rodziny Walenty Małek, który wrócił obecnie ze Szwecji, Michał Strzebała, którego zmienne losy wojny rzuciły do Niemiec, a następnie do Francji, Zygmunt Lipiński i inni.

Wszyscy repatrianci udali się do swych rodzin i krewnych zamieszkałych w różnych dzielnicach kraju.

Transport leśny przekroczył zadania kwartalne

Przedsiębiorstwo Transportu Leśnego w Słupsku wykonało za I kwartał br. plan zrywki drewna z lasu w 130,7 proc. oraz wywozu w 100,1 proc.

W okresie I kwartału, szczególnie w drugiej połowie lutego br., na skutek trudnych warunków atmosferycznych, pojazdy mechaniczne straciły 1 200 roboczodni. Straty te jednak nadrobiono.

W wykonaniu zadań I kwartału, wyróżniły się następujące załogi pojazdów mechanicznych: ob. Lewińskiego z Miastka, ob. Toszeka ze Słupska oraz ob. Koczewskiego z Miastka.

Pomimo wykonania i przekroczenia globalnego planu wywozu, powstały zaległości w dostawach drzewa bukowego, które winno być wywiezione do końca kwietnia br. Nakłada to na PTL obowiązek przyspieszenia wywozu w kwietniu. Zadanie jest trudne i dlatego wymaga dalszej mobilizacji załóg terenowych.

35 wozów ponad plan

Do przodujących zakładów naszego województwa, które plany roku bieżącego wykonują rytmicznie, należy Sianowska Fabryka Wozów. Jak donosi nasz korespondent Bronisław Dziawga, wykonano tam w marcu ponad plan 35 wozów realizując w 100 proc. podjęte przez załogę zobowiązanie. Fabryka Wozów w Sianowie wystartowała więc dobrze do planu 5-letniego, wykonując z nadwyżką plan I kwartału.

Siewy • Siewy

Z ostatniej chwili

Zakończyli siew zbóż

Na biurku zadzwonił telefon.

— Hallo! Redakcja? Proszę przyjąć meldunek:

— W zespole PGR Strzekęcin (pow. Koszalin) jedno gospodarstwo zakończyło już wiosenny siew zbóż. Jest to PGR Barcelino. Obsiano tam około 70 hektarów.

— Napiszcie także, że w pracach polowych szczególnie wyróżnili się dwaj robotnicy: Kill i Bortin. Przy siewie wykonywali po 130 procent normy. W pozostałych gospodarstwach zespołu siewy w pełnym toku.

W.

Nawozy i biurokracja...

Średniorolny chłop ob. Jaśniewski z Pęcerzyna (pow. Świdwin) pojechał do GS w Świdwinie, by nabyć nawozy sztuczne.

— Damy Wam nawozy — powiedzieli w GS-ie — ale przywieźcie nam zaświadczenie z Prezydium GRN, stwierdzające, ile macie hektarów...

Jaśniewski musiał więc jechać do Prezydium GRN. Przywiózł zaświadczenie, ale nawozów w GS nie dostał.

— Idźcie do PZR-u — powiedzieli mu — niech tam poświadczą, że nawozy są Wam potrzebne...

Jaśniewski zdenerwowany zrezygnował z całej tej biurokratycznej zabawy, stracił dwa dni i do domu wrócił bez nawozów.

Zapytujemy, po co ta cała zabawa w zaświadczenia, po co ta biurokracja? Dlaczego PZR w Świdwinie akceptuje bezmyślnie żądania GS-u i wydaje tego rodzaju zaświadczenia?

Poczekajcie — nie mamy rozdzielnika

W magazynie GS w Rąbinie w pow. świdwińskim są nawozy sztuczne, które winny być obecnie sprzedawane indywidualnym chłopom. GS nawozów jednak nie wydaje. Dlaczego?

— A bo nie wiemy — mówią w GS-ie — jak z tymi nawozami właściwie jest. Jeszcze nie wszyscy chłopi pobrali nawozy należne im z tytułu kontraktacji, a nie wiemy jeszcze ile nawozów będziemy mieli ogółem do dyspozycji. PZGS nie przysłał nam do tej pory rozdzielnika.

Okazało się, że w PZGS rozdzielniki są, ale zapomniano (drobnostka) rozesłać je do GS-ów...

UCHWAŁA
II Kongresu Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu

Dokończenie ze str. 1

5 Rozwijania produkcji usługowej w piekarniach i masarniach, polepszania zaopatrzenia i obsługi w gospodach i barach,

6 Rozszerzanie sieci punktów usługowych, jak: pralnie, łaźnie, wypożyczalnie, oraz prowadzenie kursów kroju i szycia, gospodarstwa domowego itp.

7 Stosowania w szerszym zakresie wymiany zboża i mąki na chleb oraz wprowadzania systemu wymiany mięsa na żywiec.

8 Prowadzenia dalszej, systematycznej walki o wzmożenie gospodarności i obniżkę kosztów przez wykorzystanie rezerw, skrócenie przebiegu masy towarowej, likwidowanie zbędnych ogniw i przerostów administracyjnych, zwiększenie wydajności pracy, pełniejsze wykorzystanie transportu, zmniejszenie ubytków,

9 Lepszego wykorzystywania własnych funduszów oraz miejscowych surowców na poprawienie bazy materiałowo-technicznej, rozbudowę sklepów, magazynów, punktów skupu, zakładów produkcyjnych, placów składowych itp.,

10 Podnoszenia kwalifikacji zawodowych i pracy społeczno-samorządowej przez udział w szkoleniu zaocznym i bezpośrednim, otoczenie większą troską pracowników, wzmożenia opieki nad ich warunkami bytowymi i mieszkaniowymi,

11 Zacieśnienia współpracy z radami narodowymi i organizacjami społecznymi, działającymi na terenie wsi.

Kongres podkreśla doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju ruchu spółdzielczego na wsi pełnej aktywizacji samorządu spółdzielczego i demokratyzacji życia wewnątrzspółdzielczego oraz wzywa wszystkich członków, zarządy i pracowników do przestrzegania uprawnień i obowiązków statutowych członków oraz wypowiedzenia zdecydowanej walki wszystkim próbom łamania praworządności.

W dalszej części uchwały Kongres akcentuje konieczność stworzenia warunków szerokim rzeszom członkowskim dla czynnego współgospodarowania spółdzielniami, wysuwania na kierownicze stanowiska w zarządach i radach spółdzielczych działaczy chłopskich odpowiednio przygotowanych i obdarzonych zaufaniem swojej wsi czy gromady, wzmocnienia samorządu spółdzielczego przez większy udział członków spółdzielni produkcyjnych w zarządach, radach spółdzielczych i komitetach członkowskich oraz rozwinięcia szerszego szkolenia członków samorządu spółdzielczego.

Następnie Kongres stawia w uchwale szereg dezyderatów pod adresem Zarządu Głównego i Rady CRS, zobowiązując naczelne władze do zrealizowania tych postulatów. W dezyderatach dotyczących zaopatrzenia wsi Kongres zobowiązuje CRS, aby wpłynęła na zapewnienie odpowiedniej ilości towarów dla wsi, dostosowanie ich produkcji do potrzeb wsi i polepszenie jakości — zwłaszcza maszyn i narzędzi rolniczych oraz węgla, aby zapewniła odpowiednie ilości towarów potrzebnych dla rozwoju różnych zespołów prostej kooperacji aby postarała się o zwiększenie ilości artykułów potrzebnych do produkcji rolniczej, zwłaszcza materiałów budowlanych i nawozów sztucznych.

Kongres wzywa wszystkich członków i pracowników spółdzielni do realizowania zadań spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu w oparciu o podjęte uchwały. Kongres apeluje do wszystkich chłopów-spółdzielców o realizowanie uchwał, o wzmożenie zainteresowania działalnością spółdzielni, o stałe ulepszanie pracy swych spółdzielni, o pomnożenie i ochronę mienia spółdzielczego.

Przed naszymi spółdzielniami stoją odpowiedzialne zadania. Wykonanie ich sprzyjać będzie rozwojowi produkcji rolnej, podnoszeniu dochodowości wsi, podnoszeniu kultury i dobrobytu na wsi.

Dobrze pracujące spółdzielnie, obsługujące należycie wieś, wykazujące rentowność i gospodarność są najbardziej przekonywującym argumentem o wyższości gospodarki uspołecznionej, o jedynie słusznej drodze prowadzącej poprzez spółdzielnie produkcyjne do pełnego wyzwolenia wszystkich twórczych sił na wsi.

Wykonując rzetelnie nasze zadania spłacamy dług bohaterskiej klasie robotniczej, państwu ludowemu za okazywaną stałą troskę i pomoc, wzmacniamy sojusz robotniczo-chłopski, wnosimy wkład do rozwoju naszej gospodarki ogólnonarodowej — do umocnienia pokoju.

Uchwała w sprawie przyjęcia do Międzynarodowego Związku Spółdzielczego

Zebrani na Krajowym Kongresie delegaci gminnych spółdzielni zaopatrzenia i zbytu, powiatowych i wojewódzkich związków w liczbie — 1 838 reprezentujących 3,5 miliona członków — zwracamy się do Komitetu Centralnego MZS o ponowne rozpatrzenie sprawy przyjęcia Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w poczet członków Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

Wielki międzynarodowy ruch spółdzielczy, w którego podstawowych założeniach leży idea pokoju, współpracy i wolności jest najgłębiej zainteresowany w tym, aby te szlachetne hasła ogarnęły cały świat.

W obliczu wielkich wydarzeń i narastającej atmosfery współpracy pokojowej wielomilionowy polski ruch spółdzielczy nie może pogodzić się z nieuzasadnionym aktem dyskryminacji, który stawia nas poza ramy światowej rodziny spółdzielczej.

Żałujemy niezmiernie, że władze Międzynarodowego Związku Spółdzielczego nie zapoznały się poprzez własnych delegatów z organizacją i rozwojem polskich spółdzielni i nie wysłuchały naszych przedstawicieli oraz pomimo zaproszenia nie przysłały obserwatorów na nasz Kongres.

Udzielona nam odpowiedź przez sekretarza generalnego MZS p. Polley, że prośba o ponowne rozpatrzenie naszej sprawy — nie wniesiona zostanie nawet pod dyskusję egzekutywy — musi wywołać gorący protest spółdzielców. Jesteśmy wielką organizacją spółdzielczą, opartą o długoletnie tradycje, naszą działalność opieramy o pełną samorządność naszych członków, o statut, który nie odbiega od założeń statutu Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

II Kongres wyraża przekonanie, że wzorem innych organizacji międzynarodowych również Międzynarodowy Związek Spółdzielczy wkroczy na drogę szerokiej współpracy wszystkich spółdzielców niezależnie od kontynentu, na którym żyją oraz systemu politycznego i gospodarczego, w którym pracują.

W tym przekonaniu II Kongres Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu zwraca się do egzekutywy i Komitetu Centralnego MZS o przyjęcie Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" na członka MZS, a Radę i Zarząd CRS zobowiązuje do:

1 Zwrócenia się do egzekutywy i Komitetu Centralnego Międzynarodowego Związku Spółdzielczego o rozpatrzenie wniosków CRS w sprawie przyjęcia na członka MZS,

2 Wystąpienia do wszystkich organizacji spółdzielczych na świecie o poparcie słusznych żądań polskich spółdzielców w sprawie przyjęcia ich do Międzynarodowego Związku Spółdzielczego,

3 Stałego rozszerzania kontaktów między spółdzielniami polskimi, a spółdzielniami innych krajów przez wymianę informacji i publikacji, wymianę delegacji spółdzielców, zawiązywanie stosunków handlowych na zasadach równych korzyści.

4 Poczynienia odpowiednich kroków dla systematycznego i wszechstronnego informowania władz i członków Międzynarodowego Związku Spółdzielczego o organizacji i rozwoju spółdzielni zrzeszonych w CRS „Samopomoc Chłopska".

II Kongres wyraża przekonanie, że Komitet Centralny i egzekutywa MZS rozpatrzy nasz wniosek i podejmie uchwałę o przyjęcie Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" na członka Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

Praktyki księdza Grzegorskiego

Do redakcji przyszedł list podpisany przez stałego czytelnika „Głosu" z pow. złotowskiego.

— Czy to prawda — zapytuje autor listu — że państwo nasze walczy z kościołem. Czy można usprawiedliwić — co niektórzy czynią — niektóre praktyki księdza proboszcza Grzegorskiego z gromady Bługowo w naszym powiecie?

Nasz stały czytelnik z powiatu złotowskiego nie będzie miał chyba żalu do nas o to, że zbyt może późno odpowiadamy na to pytanie. Sprawa bowiem wymagała dokładnego sprawdzenia, poznania opisanych przez niego praktyk księdza Grzegorskiego.

Praktyki te omówimy dalej. Najpierw jednak o sprawie zasadniczej, o tym, co jak piszecie, drogi czytelniku, bardzo was, jako praktykującego katolika, niepokoi.

Co leży u podstaw polityki naszej partii i państwa.

U podstaw naszej polityki leży dążenie do zespolenia mas pracujących, niezależnie od wierzeń religijnych, we wspólnej walce o wspólne interesy wszystkich ludzi pracy w walce o realizację naszych zamierzeń gospodarczych i kulturalnych, o podnoszenie poziomu życiowego mas.

Znaczy to, że nie przeprowadzamy w naszym kraju żadnych podziałów na wierzących i niewierzących, a przeciwnie — zwalczamy wszelkie próby szerzenia waśni religijnych, przeciwstawiania ludzi wierzących — niewierzącym.

Znaczy to, że państwo nasze nie zamierza ani dziś, ani w przyszłości prowadzić żadnej walki z kościołem, zakazywać udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, ani też nakazywać udziału w praktykach religijnych.

Państwo nasze pozostawia więc obywatelom i gwarantuje to najwyższym dokumentem — Konstytucją PRL — jak najpełniejszą swobodę sumienia i praktyk religijnych.

Pozwólcie drogi czytelniku, że przytoczę odpowiedni cytat z naszej Konstytucji. W artykule 70 czytamy:

„Polska Rzeczypospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania. Kościoły i inne związki wyznaniowe mogą swobodnie wypełniać swoje funkcje religijne. Nie wolno zmuszać obywateli do niebrania udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych. Nie wolno też nikogo zmuszać do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych".

Fakty rzucają się same w oczy. Wystarczy np. wyjść w dni świąteczne i nie tylko świąteczne, na ulice naszych miast, wystarczy pojechać do jakiejkolwiek miejscowości naszego województwa, zajrzeć do kościołów, by przekonać się o pełnej swobodzie religijnej, o poszanowaniu uczuć ludzi wierzących. Odbudowuje się kościoły i budynki parafialne. W Koszalinie i w innych miastach istnieją sklepy z dewocjonaliami. Szeroko prowadzona jest sprzedaż wydawnictw katolickich — modlitewników, dzieł z historii kościoła, śpiewników kościelnych itp. Wielu księży korzystało i korzysta z pomocy państwa przy urządzaniu wnętrzy świątyń, konserwacji zabytków...

Oto jak wygląda prawda. Oto fakty, które przecież mają najlepszą wymowę.

Czy zatem mamy prawo wymagać również, aby działalność wszystkich ogniw hierarchii kościelnej prowadzona była zgodnie z prawami obowiązującymi w naszym państwie, by na wszystkich szczeblach tej hierarchii panowała atmosfera poszanowania wolności wyznania i sumienia? By nie było ze strony kleru żadnych przejawów presji moralnej czy fizycznej na ludzi niewierzących, czy nie biorących udziału w praktykach religijnych? Prawo to mamy jak najpełniejsze. Sprawa ta nie może budzić wątpliwości ani podlegać dyskusji. Takie zresztą jest i stanowisko przytłaczającej części duchowieństwa, które — jak pamiętamy — składając lojalnie ślubowanie na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i jej rządowi m. in. stwierdziło:

„Zgodnie ze swymi obowiązkami obywatelskimi będziemy nawoływali wiernych do poszanowania prawa i władzy państwowej...".

Czy wobec tego — powtarzamy tu wasze słowa, drogi czytelniku — można usprawiedliwić praktyki proboszcza Grzegorskiego? Najlepszą chyba odpowiedzią jest stanowisko ludności gromady Bługowo w stosunku do tego księdza. Jego działalność spotkała się z wielkim oburzeniem mieszkańców tej gromady. Wielu z nich — praktykujących katolików — ubolewa szczerze nad faktami bezprawia i samowoli, których dopuszcza się proboszcz ich parafii.

No, bo któż dał księdzu Grzegorskiemu prawo bicia po twarzy młodego chłopca — przewodniczącego koła szkolnego ZMP, Stanisława Krępę — za to tylko, że ten w niedzielne przedpołudnia urządzał imprezy młodzieżowe, że nie chciał — jak tego żądał proboszcz — służyć do mszy? Czy jest wogóle takie prawo? Czyż godzi to się z naukami umoralniającymi, wygłaszanymi co niedzielę z ambony kościelnej.

Jakże nie płonąć świętym oburzeniem, słysząc z tej samej ambony wyzwiska pod adresem młodzieży uczęszczającej do kina lub dyktowanie świetliczance w jakich dniach i godzinach ma ona prowadzić zajęcia świetlicowe.

Jakimże wreszcie prawem ksiądz proboszcz Grzegorski pozwala sobie na, delikatnie mówiąc, wyskoki w stosunku do nauczycieli, którzy wzbraniają się nakłaniać dzieci do nauki religii.

Czyż potępianie przez państwo, przez wszystkich uczciwych ludzi wierzących czy niewierzących takiego postępowania, nie zawsze licującego z godnością człowieka można nazwać walką z kościołem?

Czyż sam ksiądz Grzegorski i jemu podobni jak np. były proboszcz z Trzebielina ks. Graczyk (pow. Miastko), który pobił chłopca za to, że jego krowa zabrudziła trawnik przy plebanii lub były wikary Laskowski z parafii Połczyn-Zdrój, znany z obelżywych słów pod adresem parcerzy, noszących czerwone chusty, nie rzucają swoim postępowaniem ciemnych plam na kościół jako instytucję religijną, na wszystkich uczciwych księży? Czyż w ich postępowaniu można doszukać się jakichś względów czy pobudek religijnych?

Myślę, drogi czytelniku, że nie potrzeba tu chyba wyjaśnień, czy specjalnych komentarzy. Sprawa jest jasna. I stanowisko zatem musi być jedno.

Państwo, przestrzegając ściśle zagwarantowanego w Konstytucji prawa wolności wyznania dla każdego obywatela nie może i nie będzie tolerować najmniejszych przejawów łamania tego prawa, tak z jednej jak i z drugiej strony.

Wszelka presja fizyczna czy moralna, nakłanianie do wiary lub bezwyznaniowości, do uprawiania lub nieuprawiania praktyk religijnych, uważane będą w każdym wypadku jako łamanie praworządności ludowej, jako naruszanie Konstytucji i tak będą traktowane.

Takie jest stanowisko w tej sprawie naszej partii i rządu. Takie stanowisko zajmie niewątpliwie każdy uczciwy, myślący obywatel — wierzący czy niewierzący.

ZENON KARPIŃSKI

PRAWNIK RADZI

„KUTER" DARŁOWO — Repatriantom przysługują uprawnienia przewidziane Uchwałą Prezydium Rządu z dnia 10. 9. 1951 r. w sprawie opieki nad repatriantami powracającymi do kraju. Ponieważ uchwała ta nie została ogłoszona w Monitorze Polskim, poniżej podajemy pełny wykaz uprawnień przyznanych repatriantom.

1) Zwolnienie od opłat celnych.

2) Bezpłatne korzystanie z wyżywienia i czasowego zamieszkania na punkcie repatriacyjnym do czasu uzyskania mieszkania i zatrudnienia.

3) Przydział mieszkania z zachowaniem norm obowiązujących w kraju.

4) Bezpłatny przyjazd z punktu repatriacyjnego do miejsca zamieszkania.

5) Zatrudnienie wg kwalifikacji posiadanych lub nabytych po przeszkoleniu w kraju.

6) Bezpłatna pomoc lekarska i leczenie w razie potrzeby do czasu nabycia uprawnień do tych świadczeń z tytułu zatrudnienia.

7) Zachowanie stopni wojskowych uzyskanych w polskich formacjach wojskowych za granicą wzgl. w armiach sojuszniczych w okresie do zakończenia działań wojennych przeciwko hitlerowskim Niemcom.

8) Zaopatrzenie emerytalne z uwzględnieniem czasu przepracowanego za granicą.

9) Zaopatrzenie inwalidzkie dla tych repatriantów, którzy stali się inwalidami wskutek służby wojskowej za granicą (bez względu na przynależność państwową formacji wojskowych, w których służyli).

10) Bezzwrotny jednorazowy zasiłek w wysokości 1 000 zł na osobę wypłacany przez punkt repatriacyjny najpóźniej drugiego dnia po przybyciu do kraju.

Ponadto repatriantom będą przyznawane w zależności od potrzeb bezzwrotne, jednorazowe zapomogi na urządzenie się w miejscu osiedlenia w wysokości do 3 000 zł dla głowy rodziny i do 1 000 zł na każdego członka rodziny i osoby samotne. Wniosek o przyznanie zapomogi należy składać na piśmie w punkcie repatriacyjnym przed jego opuszczeniem.

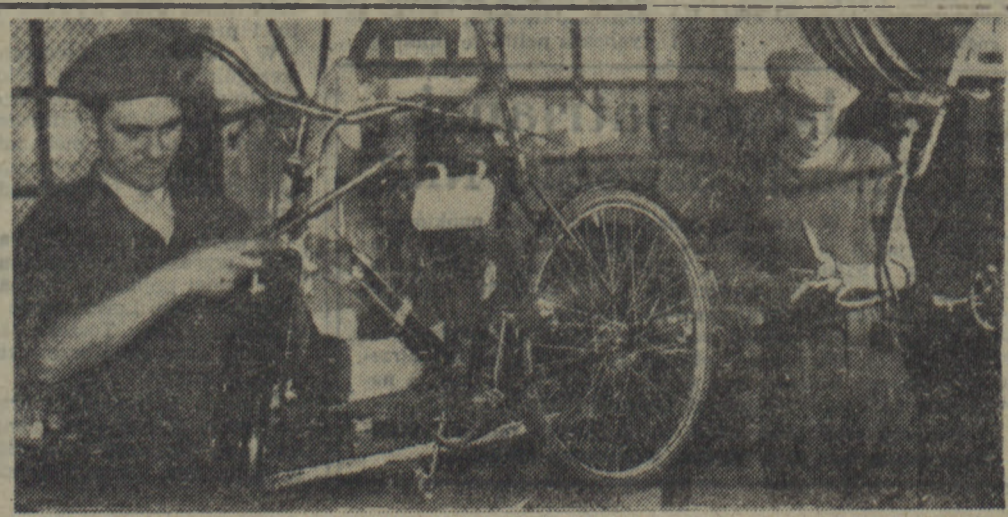

Ciekawe

100 LAT POŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO

Achmed Adamow i jego żona Manna — kołchoźnicy z Dagestanu — obchodzili w tych dniach niezwykły jubileusz — 100-lecie pożycia małżeńskiego. Jak podaje prasa radziecka A. Adamow cieszy się dobrym zdrowiem, mimo, że ma już 121 lat. (t)

OPRAWY KSIĄŻEK Z TWORZYW SZTUCZNYCH

Już wkrótce ukażą się na czechosłowackim rynku księgarskim książki w okładkach z polichlorku winylu, który jest dużo trwalszy i mniej się brudzi od płótna i innych materiałów stosowanych dotychczas do oprawy książek.

NOWE TYPY ROWERÓW TURYSTYCZNO-SPORTOWYCH

Zjednoczone Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy produkują 3 nowe ulepszone typy rowerów turystyczno-sportowych. Prototypy rowerów zostały opracowane przez konstruktorów zakładów.

Na zdjęciu obok: montaż rowerów dla młodzieży. Przy pracy — brygadzista Franciszek Ratajczak i monter Wiesław Różański.

CAF — fot. Tymiński

Po prostu złodzieje i dewastatorzy

PODOBNO widzi się źdźbło w oku bliźniego, a w swoim nie dostrzega belki. Dlatego też pewnie artykuł pt. „Przeciw komorowskim", opublikowany w październiku ub. roku na łamach „Głosu", poruszył tylko prezydia powiatowych rad narodowych w Drawsku i Człuchowie. W artykule były one bowiem nazwane po imieniu. A w innych powiatach? Zamiast rozejrzeć się po własnym podwórku, krytykę prasową potraktować jako zasygnalizowanie problemu ważnego dla wszystkich powiatów, towarzysze złożyli gazetę do akt. Przecież nie o nich pisano...

A do redakcji co parę dni przychodzą listy i korespondencje alarmujące: „obywatel taki a taki, dewastuje gospodarstwo..."

Czytelnikom, którzy nie znają treści artykułu „Przeciw komorowskim" wyjaśniam, że krytykowałem wówczas bezczynność prezydiów, PRN, które nie przeciwdziałają w porę dewastowaniu gospodarstw. Komorowski, to właśnie jeden z osiedleńców-spekulantów z powiatu Drawsko. Przepił 10 tysięcy złotych uzyskanych z pożyczki, sprzedał co się dało, po czym uciekł do innego województwa, być może, aby się znowu „osiedlić". A Prezydium PRN uderzyło na alarm i posłało sprawę do prokuratora dopiero wówczas, gdy z dobrze wyposażonego gospodarstwa, pozostały tylko nie nadające się do użytku szczątki.

Artykuł wywołał wówczas trochę zamieszania w skrytykowanych radach. Do redakcji nadeszły obszerne wyjaśnienia od zainteresowanych prezydiów i... wszystko wróciło do „normalnego" stanu, błogiej ciszy i spokoju. Dlatego też znowu powracamy do tej samej sprawy.

Pisze Marian Gamus z Polanowa:

„...Zenon Gębka, mieszkający na terenie GRN Lejkowo w 1953 roku, zajął gospodarstwo po ob. Jarocie. Przez pierwsze trzy lata, gdy jako osiedleniec zwolniony był od świadczeń na rzecz państwa i otrzymywał pomoc, gospodarstwo prowadził nieźle. Miał dwa konie, dwie krowy, świnie i sporo narzędzi, jak np. kopaczkę, żniwiarkę, kosiarkę, motor elektryczny itp. Ale gdy w 1956 roku trzeba było rozpocząć świadczenia wobec państwa, Gębka sprzedał cały inwentarz żywy i martwy i przeprowadził się do ojca. Na gospodarstwo Gębki wprowadzony został przez Prezydium GRN Sobolewski z Paprotna, który zamiast pracować na roli, też kombinuje i niszczy gospodarkę".

„Cała ta kombinacja — jak pisze czytelnik — odbyła się przy współudziale Prezydium GRN Lejkowo, a ściślej Józefa Borkowskiego, sekretarza GRN, jakiegoś familianta Sobolewskiego"...

W województwie naszym mamy wiele tysięcy osiedleńców, pracowitych wartościowych ludzi, wzorowych rolników, wywiązujących się ze swoich obowiązków. Ziemia w ich gospodarstwach z roku na rok podnosi swą urodzajność, coraz więcej zboża, mięsa i mleka dostarczają oni na rynek. Ludzie ci szeroko korzystają z pomocy państwa, przy czym pomoc tę rzeczywiście przeznaczają na podniesienie produktywności swoich gospodarstw.

Z drugiej strony wytworzył się u nas swoisty typ kombinatora — „wiecznego osiedleńca", który w ciągu 10 lat osiedlał się już wielokrotnie, za każdym razem w innym powiecie i województwie. Kombinatorzy ci, wykorzystując kapitał zaufania, wypracowany przez większość osiedleńców, okłamują jak się daje, nie kontrolujące ich prezydia rad i otrzymują po kilka razy gospodarstwa, tysiące złotych pożyczki na zagospodarowanie itp. Czego to dowodzi?

Przede wszystkim: Prezydia PRN nie zastanawiają się, komu powierzają gospodarstwa, nie wnikają w to, czy osiedleniec nie jest takim „wiecznym kombinatorem", nie interesują się dlaczego zmienia on miejsce pobytu, nieraz w obrębie tego samego powiatu. Wystarczy im, że w wykazie przybędzie jedno nazwisko więcej. Nazwisk przybywa. Przybywa jednak też ilość budynków wymagających gruntownej odbudowy.

Poza tym przytoczone fakty świadczą, że tym razem już konkretne Prezydium PRN w Sławnie, nie utrzymuje bliskiego żywego kontaktu ze wsią. Kontaktu, który sprawiłby, że byłoby ono w porę informowane o wypadkach dewastacji gospodarstw i w porę mogło skutecznie przeciwdziałać niszczeniu dobra społecznego.

A przecież wykorzystywanie pomocy państwa i dewastacja gospodarstwa, jest taką samą ordynarną kradzieżą, jak np. manko, mimo innej równie zawiłej i zamaskowanej nazwy. Przecież na to, żeby Gębka mógł zbijać pieniądze, sprzedając inwentarz dany mu w ramach akcji osiedleńczej przez państwo, płacimy my wszyscy, całe społeczeństwo. Ale społeczeństwo na to się nie godzi! Żąda od Prezydium PRN w Sławnie i gdziekolwiek takie wypadki mają miejsce, zbadania ich i wyciągnięcia w stosunku do winnych surowych konsekwencji.

Cała sprawa ma zresztą jeszcze jeden aspekt. Niektórzy z takich „osiedleńców" jak Komorowski, Gębka czy inni, obejmując gospodarkę, liczy się z tym, że ziemię będzie uprawiał tylko przez trzy lata. Oczywiście prowadzi gospodarkę rabunkową. Wyjaławia grunty, niszczy ich strukturę. Skutki takiego „gospodarowania" odczuwać będziemy przez długie lata. Straty więc jakie ponosi nasza gospodarka, są znacznie większe, niżby się to na pierwszy rzut oka wydawało.

W 1949 roku, dom ten, w Nowej Dąbrowie (pow. Słupsk) znacznym kosztem został pięknie odremontowany i oddany do użytku osiedleńcowi Nikodemowi Kruchemu. A oto jego dzisiejszy wygląd. Trzeba ponownie dziesiątków tysięcy złotych, żeby doprowadzić budynek do stanu używalności.

Foto — E. SZURAWSKA

Bardzo źle świadczy o władzach powiatu sławneńskiego list Gamusa. Cytuję jego zakończenie: „Czy to tak wolno okradać nasze państwo? Co by się stało, gdyby wszyscy tak robili? Dlatego proszę cię kochana redakcjo, odpowiedz nam, bo między gospodarzami powstała poważna dyskusja, dlaczego nasze władze nic na to nie mówią".

Odpowiadamy więc czytelnikowi: Nie, nie wolno tolerować Komorowskich i Gębków! Prawo nasze wymaga ścigania złodziei dobra publicznego z całą surowością. I domagamy się od Prezydium PRN w Sławnie, od wszystkich prezydiów PRN w województwie, aby zgodnie z przepisami naszej praworządności, zgodnie z interesem społeczeństwa, położyły kres „działalności" kombinatorów!

WŁODZIMIERZ WODECKI

Nasze SPRAWY

Dokończenie ze str. 1

w nich poczucie odpowiedzialności.

Oczywiście, troska o wzrost samodzielności i odpowiedzialności wśród naszych dołowych działaczy nie oznacza, że należy ich pozostawić samym sobie. Nie! Potrzebna jest stała kontrola ich pracy, umiejętna, rzeczowa pomoc, oparta na osobistym kontakcie, na wnikliwej znajomości warunków ich pracy.

Wkroczyliśmy w realizację trudnego, a zarazem porywającego planu podniesienia naszego rolnictwa. Łatwiej wykonamy go, skoro myśleć o nim będzie nie kilku ludzi „na wyższym szczeblu", ale dziesiątki tysięcy ludzi. Gdy masy twórczo wprowadzać będą go w życie, kierowane przez aktyw, który obdarzymy większym zaufaniem, któremu damy więcej samodzielności.

A czytać warto...

NA początku wydawało się, że zagadnienie czytelnictwa w środowisku robotniczym najciekawiej będzie rozpatrywać od strony: co i jak czytają robotnicy, na przykładzie, choćby kilku słupskich zakładów pracy. Jednak że podczas wędrówki po zakładach, okazało się, że pilniejsza i bardziej potrzebna jest odpowiedź na pytanie — jak funkcjonują biblioteki zakładowe, jak pracują bibliotekarze, od tego bowiem w ogromnym stopniu zależy rozwój i kształtowanie się czytelnictwa wśród robotników.

Obserwacje poczynione w takich zakładach jak browar, Słupskie Zakłady Sprzętu Okrętowego i Słupska Fabryka Narzędzi Rolniczych nie usposabiają do optymistycznych wniosków. Czytelnictwo literatury pięknej umieszczane wysoko w hierarchii spraw ważnych dla rozwoju kultury — to sprawa zaniedbana od dłuższego czasu w pracy rad zakładowych. Przypomina się o niej przeważnie przy okazji składania okresowych sprawozdań z działalności kulturalno-oświatowej, gdy trzeba wypełnić kolejną rubrykę pn. „stan czytelnictwa w zakładzie".

Towarzysze z rad zakładowych zapytani bezpośrednio o stan czytelnictwa w zakładzie byli przede wszystkim zdziwieni, że ktoś specjalnie w tej sprawie do nich przychodzi, właśnie specjalnie po to, a nie „przy okazji, mimochodem..."

ALE dość już ogólnych rozważań. Przejdźmy do przykładów i faktów.

Biblioteka w browarze słupskim czynna jest od grudnia ubiegłego roku i liczy obecnie 158 tomów beletrystyki. Bibliotekarka Danuta Dymińska, pełniąca równocześnie funkcję wiceprzewodniczącej koła ZMP dokłada wszelkich starań, aby kartoteki były prowadzone należycie, a książki uporządkowane i oprawione. Wypożyczanie książek odbywa się dwa razy w tygodniu, w godzinach nieustalonych, w nieopalonym pokoju. Dymińska zajęła się biblioteką „w ramach" zobowiązań przedfestiwalowych, obowiązki przyjęte na siebie wypełnia sumiennie, ale jak widać, samo uporządkowanie księgozbioru i założenie kartotek nie wystarczy. Świadczy o tym liczba czytelników — 39 osób, wśród nich tylko 17 robotników.

Bibliotekarz powinien umieć zachęcić do czytania, powinien mieć odpowiednie kwalifikacje. Z kolei — bibliotekarzowi powinna pomagać w propagowaniu czytelnictwa rada zakładowa i organizacje społeczne, a w szczególności ZMP. Tego wszystkiego zabrakło — nie tylko w browarze, ale i w obu pozostałych, wspomnianych na początku, zakładach.

W browarze biblioteka jest w porządku przynajmniej pod względem... właśnie porządku w kartotekach i na półkach szafy z książkami. W Słupskich Zakładach Sprzętu Okrętowego zostało niewiele książek po przekazaniu sporej części księgozbioru do tzw. biblioteki związkowej. Książki te są porzucone niedbale w szafie, pomieszane jak groch z kapustą. Człowiekowi, który przywykł do obcowania z książką jak z dobrym, wypróbowanym przyjacielem, musi się robić na ten widok smutno i przykro. Nie razi on jednak sekretarza rady zakładowej, ani świetliczanki, która pełni w tym zakładzie również obowiązki bibliotekarki. Mała dygresja: niewielkiej i na pewno nie wzorowo prowadzonej bibliotece browaru młody palacz kotłowni, Dąbrowski zawdzięcza spotkanie z Gorkim. Tutaj doprawdy trudno się zorientować, czy w ogóle ktokolwiek korzysta z tej biblioteki.

Zaniedbanie, zaniedbanie... To samo w Słupskiej Fabryce Narzędzi Rolniczych, gdzie biblioteka zakładowa formalnie czynna jest od połowy marca. Księgozbioru liczącego podobno (podobno — bo nikt nie jest w stanie wymienić aktualnie dokładnej cyfry) ponad 600 tomów nie można obejrzeć, bo bibliotekarka, Krystyna Kamińska ma klucz w domu. Zapewnia, że biblioteka zyskała już sporo czytelników. Nie chciałbym poddawać w wątpliwość tych słów, ale kilku młodych robotników zapytanych w czasie przerwy śniadaniowej, czy korzystają z biblioteki, odpowiedziało pytaniem: a czy u nas taka jest?

WYSTARCZY chyba opisywania „bibliotecznej sytuacji" w trzech słupskich zakładach pracy. Wydaje się, że sytuacja ta odzwierciedla jednak co najmniej dwa doniosłe dla sprawy czytelnictwa problemy. Pierwszy z nich nazwijmy problemem słabej więzi między bibliotekami, a szerokim ogółem robotników. Nie chodzi tylko o kontakt bibliotekarza z czytelnikami, choć i ten mógłby być mniej sporadyczny. Chodzi o atrakcyjne propagowanie dobrej książki, co jest nie do pomyślenia bez udziału szerokiego aktywu zakładowego, bez atmosfery szacunku i zainteresowania książką. Formy te są różne: konkursy, dyskusje, odczyty, uczestnictwo w spotkaniach z pisarzami i wiele, wiele innych.

Sprawa metod i form pracy z czytelnikiem wiąże się ze sprawą poziomu bibliotekarzy, ich kwalifikacji. Sytuacja pod tym względem w bibliotekach zakładowych przedstawia się szczególnie źle. Biblioteki są prowadzone przez osoby zupełnie do tego nie przygotowane. Wydaje się, że dopóki związki zawodowe w pierwszym rzędzie nie zwrócą uwagi na zagadnienie kwalifikacji bibliotekarzy, czytelnictwo w zakładach nie ruszy z martwego punktu. Mówiąc — związki zawodowe, mamy na myśli nie tylko rady zakładowe, lecz i zarządy okręgowe oraz WRZZ. Rozpatrzenia wymaga przy tym niewątpliwa konieczność materialnego zainteresowania bibliotekarzy w należytym wykonywaniu tej pracy.

NA koniec marginesowo jeszcze sprawa odpowiedniego doboru wartościowych i atrakcyjnych zarazem książek w bibliotekach zakładowych. Zarząd Okręgowy Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Drobnego i Rzemiosła utworzył bibliotekę związkową w Słupsku, do której przekazały większą część swoich księgozbiorów zakłady będące w nomenklaturze tego związku, pozostawiając na miejscu w zakładzie kilkadziesiąt, do stu tomów. Ilość ta może być co pewien czas wymieniana w bibliotece związkowej. W ten sposób stworzono zakładom możliwość korzystania z szerokiego i różnorodnego księgozbioru. Natomiast nie pomyślały o tym inne zarządy okręgowe wobec czego nasuwa się pytanie: w jaki sposób biblioteki np. browaru czy SFNR będą powiększały swoje księgozbiory, skoro nie ma żadnych przewidzianych specjalnie na ten cel funduszów? I czy słuszne jest tworzenie w jednym zakładzie, powiedzmy tysiąctomowej biblioteki?

Niewątpliwie należałoby zastanowić się nad sprawami poruszanymi powyżej, gdyż m. in. one decydują w pierwszym rzędzie o przyszłości masowego czytelnictwa wśród robotników, o wzroście kultury ogólnej społeczeństwa.

Cz. ŻURAWIK

Zielony kapitał

Nacisnąłem klamkę i uchyliłem ciężkie drzwi. W tym samym momencie zaatakował mnie słup ciężkiego, gorącego powietrza. Spojrzałem na termometr. Wskazywał równe 38° ciepła. Ciężko było oddychać. A jednak... A jednak w tych warunkach pracują ludzie. Taka temperatura potrzebna jest w niektórych naszych PGR-ach...

— Czy nie jest tu za gorąco? — rzuciłem pytanie ogrodnikowi Konstantemu Szybińskiemu. — Przecież na dworze jest całkiem ciepło.

— Nie! — odpowiada. W cieplarni musimy utrzymywać równą temperaturę. Chodzi nam o to, aby warzywa rosły szybko, no i żeby się nie „przeziębiły". Spójrzcie, jakie ładne ogórki. Albo tu! Pomidory...

Szybiński zbliżył się do „regału", odgarnął duże liście i wyjął długi ogórek, wyglądem swym przypominający banan.

— Podoba wam się?

— Jakże ma się nie podobać. Przecież to piękny okaz.

— Tak! To prawda, ale dotychczas nasze gospodarstwo produkowało stanowczo za mało. W przyszłym roku dostarczymy znacznie więcej ogórków...

* * *

PGR Kwasowo leży w powiecie sławneńskim. Posiada przeważnie ciężką, żyzną glebę. Gospodarstwo to dotychczas było głównie nastawione na produkcję zbóż. Nawet hodowla nie zajmowała w nim należnego miejsca. Los zrządził, że przed dwoma laty do Kwasowa przybył Konstanty Szybiński — długoletni ogrodnik. On właśnie był inicjatorem wprowadzenia do PGR wysokodochodowej gałęzi produkcji, którą jest warzywnictwo inspektowe.

* * *

— Jakie więc macie plany na przyszłość? — zapytuję ogrodnika Szybińskiego.

— W najbliższych dwóch latach gospodarstwo nasze zostanie przestawione na wielkie ogrodnictwo. W tym celu zwiększyliśmy już ilość okien inspektowych o 300 sztuk. Kończymy również budowę bloku na pomidory, który pomieści 450 okien...

Szybiński uśmiecha się. Na twarzy jego rysuje się widoczne zadowolenie. Dostrzegam, że jest on w swoim żywiole...

— A jak z sadownictwem?

— Sadu mamy niewiele. Liczy ponad 2 tys. drzew, ale owocuje tylko 1600. Różne odmiany. I o tym pomyśleliśmy. Do 1958 roku powierzchnia sadu wzrośnie ogółem do 19 ha. Gospodarstwo nasze przestawiamy całkowicie na ogrodnictwo.

Bogusław Ambrożewicz

Na zdjęciu: okna inspektowe w PGR Kwasowo. Szkoda, że obiektyw nie objął wszystkich 450. To z nich właśnie powędrowało już do sklepów uspołecznionych kilka tysięcy główek sałaty.

Na drugim planie — cieplarnia w budowie.

Na zdjęciu: ogrodnik Konstanty Szybiński w cieplarni. Ogląda właśnie owoc swojej pracy — ogórki, które już za parę dni powędrują do sklepów.

Polska wyprzedziła Włochy

Aby właściwie ocenić postępy naszej gospodarki, nie wystarczy przymierzać je tylko do jej własnej, zacofanej przeszłości. Niemniej istotnym sprawdzianem naszego rozwoju są porównania z innymi krajami, które przecież nie stoją na ogół w miejscu; takie właśnie porównania pozwalają zorientować się czy i jak zmienia się nasza pozycja w gospodarce europejskiej, dają o wiele pełniejszy obraz skuteczności naszych wysiłków.

PRZEPROWADZALIŚMY nieraz porównania, najczęściej jednak z najbardziej rozwiniętymi przemysłowo krajami świata kapitalistycznego — USA, Wielką Brytanią, Francją, Niemcami zachodnimi. Dobrze to świadczy o naszych ambicjach, lecz wobec znacznego dystansu, jaki dzieli nas jeszcze ze zrozumiałych względów od czołówki świata kapitalistycznego, jest w dużym stopniu miarą „na wyrost", nie w pełni uzasadnioną.

Dla określenia natomiast wielkości naszych osiągnięć słuszniejsze wydają się konfrontacje z naszymi najbliższymi sąsiadami w przedwojennych tabelach statystyk międzynarodowych. Nie zaczynaliśmy bowiem naszego startu w uprzemysłowieniu ani z Anglią czy z Niemcami, lecz z pozycji równych mniej więcej poziomowi gospodarki Grecji czy Turcji przed wojną, Hiszpanii czy Portugalii. Trzeba jednak przyznać, że tu zwycięstwo byłoby zbyt łatwe. Dlatego też pójdziemy na „kompromis" i zestawimy efekty naszej pracy z postępami kraju, który — ustępując Anglii, Niemcom i Francji — był jednak znacznie silniejszy gospodarczo niż Polska.

Chodzi nam o Włochy. Porównanie z nimi może być interesujące z dwóch powodów. Przed wojną, mimo dużej różnicy w ogólnym rozwoju, były między nami pewne podobieństwa. Podobnie jak i u nas — we Włoszech istniały silne pozostałości feudalizmu w rolnictwie, przemysł zaś był w wysokim stopniu zmonopolizowany. My mieliśmy swoją Polskę B, i Włochy również gnębił problem szczególnie zacofanego Południa. Tak jak Polska, również Włochy należały do krajów o przeludnionej wsi, o wysokiej liczbie bezrobotnych i najbardziej masowej emigracji ludności, nie znajdującej pracy i chleba w ojczyźnie.

PALMA PIERWSZEŃSTWA PRZESZŁA W RĘCE POLSKI

Rzućmy najpierw okiem wstecz. Przed wojną produkcja przemysłowa Polski (liczącej wówczas około 34 mln. mieszkańców), stanowiła zaledwie 40 proc. przemysłowej produkcji Włoch (około 44 mln. mieszkańców), które zaliczane były wówczas do europejskich mocarstw. Produkcja wielkiego i średniego przemysłu Włoch na 1 mieszkańca w roku 1938 była o 140 proc. wyższa niż w Polsce. Innymi słowy, Włochy były blisko 2,5-krotnie bardziej uprzemysłowione od Polski. Wytwarzały one znacznie więcej stali od naszego kraju (choć miały o wiele uboższą bazę surowcową), przeszło 2 razy więcej maszyn, prawie 2 razy wyższa była produkcja przemysłu chemicznego.

Jaki mamy ogólny obraz po 10 latach? Już w roku 1954 produkowaliśmy w przeliczeniu na 1 mieszkańca o 50 proc. więcej artykułów przemysłowych niż Włochy (stali o 60 proc.). Mało tego: Polska, licząca dziś 27,5 mln. mieszkańców, wyprzedziła już Włochy, posiadające obecnie blisko 49 mln. ludności, również pod względem globalnych rozmiarów wytwórczości przemysłowej. Wiele gałęzi naszego przemysłu, m. in. przemysł maszynowy i chemiczny, wytwarza więcej artykułów niż analogiczne przemysły włoskie. Nie odnosi się to jednak do wszystkich gałęzi przemysłu. Np. w produkcji energii elektrycznej, której Włochy wytwarzały przeszło 4,5 raza więcej od nas, pozostajemy jeszcze w tyle, osiągając na razie połowę obecnej produkcji włoskiej.

Tak więc, poza nielicznymi wyjątkami, potrafiliśmy w krótkim czasie prześcignąć Włochy pod względem poziomu produkcji przemysłowej.

ROZWÓJ JEDNOSTRONNY I ROZWÓJ HARMONIJNY

Rozwój przemysłu włoskiego jest wybitnie jednostronny. Oto np. przy dwukrotnym wzroście jego globalnej produkcji, górnictwo osiągnęło w roku 1955 wskaźnik 250 w porównaniu z poziomem przedwojennym, cały przemysł przetworczy — 187, natomiast przemysł spożywczy tylko 155; przemysł włókienniczy i odzieżowy przekroczyły swój przedwojenny poziom produkcji zaledwie o 3 proc., a produkcja przemysłu skórzanego i obuwniczego była nawet niższa od przedwojennej o 17 proc. Jeżeli przypomnimy sobie, że w tym czasie ludność Włoch zwiększyła się o około 5 mln. będziemy mieli nader wymowny obraz „postępu" w zaspokajaniu potrzeb ludzi pracy.

U nas — jakkolwiek świadomie, w dobrze zrozumianym interesie kraju, daliśmy pierwszeństwo przemysłowi ciężkiemu, który wzrastał najszybciej — rozwijały się również nieustannie, choć nie zawsze jeszcze w stopniu dostatecznym, wszystkie gałęzie przemysłu lekkiego. Tak np. średni roczny przyrost produkcji przemysłu włókienniczego wynosił w okresie 6-latki przeszło 18 proc., przemysłu skórzanego — przeszło 29 proc., odzieżowego — około 27 proc., rolnego i spożywczego — przeszło 24 proc.

WŁOSKIE POŁUDNIE I POLSKA B

We Włoszech, po 10 latach, w dalszym ciągu istnieje problem rażących dysproporcji w rozwoju poszczególnych części kraju. Spośród wszystkich zatrudnionych w przemyśle, w północnych Włoszech pracuje 67,5 proc., a zaledwie 11,7 proc. w prowincjach południowych, choć mieszka tam przeszło 1/4 ludności kraju. Południe w dalszym ciągu wyróżnia się kilkakrotnie niższymi dochodami mieszkańców w porównaniu z pozostałymi częściami Włoch, najniższymi plonami zbóż, największym odsetkiem analfabetów wśród młodzieży w wieku od 10 do 15 lat (od 10 do 26 proc.).

My zrobiliśmy już pewien krok naprzód na drodze likwidacji nierównomierności w rozwoju gospodarczym poszczególnych części naszego kraju. W ciągu 10 lat w województwach szczególnie przed wojną zacofanych — w rzeszowskim, krakowskim, kieleckim, lubelskim, białostockim — powstały nowe ośrodki przemysłowe.

W rolnictwie włoskim trwa głęboki kryzys strukturalny, którego wyrazem jest m. in. istnienie na wsi około 2,5 miliona bezrolnych chłopów. Wartość produkcji rolnej podniosła się tylko nieznacznie w stosunku do przedwojennej, podobnie zresztą jak i u nas. Pod tym względem nie mamy jeszcze do zanotowania istotnych osiągnięć. Dokonaliśmy natomiast ogromnej pracy, jeżeli chodzi o uzdrowienie stosunków na wsi, likwidując przede wszystkim głód ziemi.

I wreszcie ostateczny sprawdzian postępu: co przyniósł bezpośrednio ludności kraju dotychczasowy rozwój jego gospodarki? Czy przede wszystkim starcza w niej pracy dla każdego?

Otóż choćby się to wydawało dziwne, zatrudnienie we włoskim przemyśle pozostaje od lat — mimo znacznego wzrostu produkcji — na niezmienionym prawie poziomie. Rzecz w tym, że przeprowadza się tam maksymalną intensyfikację pracy. O zmuszaniu robotników do morderczego wręcz tempa pracy świadczy fakt, iż wzrost produkcji w przemyśle przetwórczym w ciągu ostatnich 5 lat o 50 proc. osiągnięty został przy wzroście zatrudnienia zaledwie o 2 proc.

Rynek pracy kurczy się. Armia bezrobotnych jest dziś we Włoszech o wiele większa niż przed wojną i liczy już przeszło 2 miliony ludzi. Oprócz tego aż 6 milionów pracowników w różnych gałęziach gospodarki zatrudnionych jest tylko częściowo. Włochy nadal przodują w upokarzającym eksporcie rąk do pracy — rokrocznie ponad 130 tys. obywateli tego pięknego kraju opuszcza go, by przyjąć u obcych łaskawie im ofiarowywaną, najcięższą zwykle pracę.

Czy trzeba tu mówić, że zjawiska te należą u nas do bezpowrotnej przeszłości? Nasza szybko rozbudowująca się gospodarka wchłania do produktywnej pracy z każdym rokiem coraz to nowe setki tysięcy ludzi, wzywa i przyciąga rozsianych po świecie emigrantów-Polaków, a w planie 5-letnim będzie miała trudności ze znalezieniem odpowiedniej ilości rąk do pracy.

Nasz plan 5-letni przyniesie nam nowe zdobycze gospodarcze i społeczne. Gdy będziemy mieli go za sobą, trzeba będzie najpewniej — dla zorientowania się w dokonanym postępie — szukać już nowych, innych niż Włochy partnerów do konfrontacji i porównań.

ZYGMUNT BRYKALSKI

Świat w obiektywie

Z Wietnamu

Taniec wietnamski „Radość w pracy"

Na polu ryżowym

Już od 15 kwietnia

Nowa ankieta personalna

Te dwa słowa przypominają każdemu z nas niemiły moment zetknięcia się z ogromną 8-stronicową płachtą papieru, z którą musiało się zawrzeć bliższą znajomość bądź to przy przystępowaniu do pracy, bądź przy przenoszeniu na inne stanowisko, bądź też w takich np. okolicznościach, gdy teczka naszych akt personalnych gdzieś się zawieruszyła.

Na czym ta znajomość polega — dobrze to wiemy. Trzeba było skrupulatnie odpowiedzieć na wszystkie pytania, których liczba sięgała prawie siedemdziesięciu (!). Część tych pytań nie wzbudzała i nie wzbudza żadnych zastrzeżeń; jasne jest, że zakład pracy musi znać kwalifikacje zawodowe pracownika; przebieg jego pracy zawodowej, wykształcenie itd. Ale po co potrzebne są dane dotyczące bliższych i dalszych krewnych, ich działalności politycznej przed wojną, ich ówczesnego stanu majątkowego — takie pytania zadawał sobie niemal każdy przy wypełnianiu tych rubryk.

O ile w pierwszych latach powojennych można jeszcze było znaleźć uzasadnienie dla tych tasiemcowych ankiet, o ile można było to wytłumaczyć czujnością wobec wroga klasowego, który starał się wedrzeć na różne stanowiska w aparacie państwowym, o tyle w ostatnich latach — tak czuliśmy to wszyscy — wypełnianie ankiet przerodziło się w biurokratyczny ceremoniał, a „ankietowe" podejście do ludzi pracy stało się źródłem wielu wypaczeń i krzywd.

Toteż słuszna jest decyzja podjęta przez nasze władze w sprawie zastąpienia obowiązującej dotychczas 8-stronicowej ankiety nowym, znacznie skróconym formularzem. Ankieta personalna, która wejdzie w życie 15 kwietnia, zawierać będzie na dwóch stronicach dane niezbędne dla zaznajomienia zakładu z osobą pracownika, a więc z jego kwalifikacjami zawodowymi, działalnością polityczną i społeczną, dotychczasową pracą itp. Znikną z niej natomiast rubryki zawierające pytania, które w niczym nie pomagały kierownictwu zakładu w uzyskaniu obrazu wartości zawodowej i moralnej pracownika.

Wprowadzenie nowej ankiety personalnej jest rozsądnym posunięciem, które każdy przyjmie z uznaniem. Obowiązująca już od zeszłego roku ankieta personalna dla pracowników fizycznych (Os-2) formatu półstronicowego, jak też omówiona wyżej ankieta dla pracowników umysłowych świadczą o zdrowej tendencji odbiurokratyzowania naszego życia. Przecież nie ośmiostronicowa płachta, najskrupulatniej nawet informująca o wszystkich „grzechach" bliższej i dalszej rodziny pracownika, wyliczająca dokładnie wszystkich jego krewnych rozsianych po różnych krajach i kontynentach charakteryzuje danego człowieka, a jego stosunek do pracy, jego postawa w życiu codziennym.

Niestety, zdarzało się aż nazbyt często, że właśnie taka ankieta, na pozór wszechstronnie oświetlająca oblicze danego człowieka, przesłaniała personalnikom jego widok, że często oceniali go oni na podstawie danych zaczerpniętych z jej rubryk, a nie na podstawie bezpośredniego kontaktu. I stąd rodziła się w referatach personalnych krzywdząca opinia o ludziach, oparta właśnie na tym, że w ankiecie znajdywano różne „haczyki".

Nie łudźmy się, że nowa ankieta będzie miała tę magiczną moc, iż obali papierową ścianę odgradzającą niektóre referaty personalne od pracowników. Papierem papieru nie obalisz! Do tego, aby bezduszny stosunek do człowieka zastąpiony został zgodną z prawdą oceną pracownika, aby zamiast doszukiwania się „haczyków" nauczono się wyciągać właściwe wnioski z jego postępowania w życiu codziennym, potrzebna jest dobra wola i rozum polityczny zarówno pracowników personalnych, jak i kierownictwa zakładu pracy, potrzebna jest umiejętność wnikliwej obserwacji życia zakładu oraz ścisły kontakt z wszystkimi jego komórkami.

Nowa ankieta, w której odrzucony został niepotrzebny balast przypadkowych informacji, zniekształcających często obraz człowieka, przyczyni się, niewątpliwie, do przezwyciężenia złych, biurokratycznych nawyków polityki kadrowej.

M. M.

Jakie mieszkania budują Francuzi

Wykończenie wewnętrzne mieszkań jest raczej skromne. Ściany malowane klejowo, często nawet tapetowane, podłogi kryte na ogół syntetycznymi płytami w rodzaju linoleum; widzieliśmy nawet lastrikowe podłogi w całym mieszkaniu. Powszechnie stosowane: u nas posadzki z klepki we Francji wyszły zupełnie z użycia. Jeśli chodzi o „plastyki", to nie mają one jeszcze zbyt szerokiego zastosowania w budownictwie mieszkaniowym typu popularnego, są stosowane raczej w budownictwie luksusowym, indywidualnym.

Rozplanowanie mieszkań różni się zasadniczo od stosowanych u nas rozwiązań. Na ogół w mieszkaniach tych nie ma tzw. hallu; z klatki schodowej wchodzi się wprost do dużego pokoju mieszkalnego o powierzchni około 25—30 m², połączonego z kuchnią całkowicie otwartą na pokój. System ten podyktowany jest prawdopodobnie chęcią nie izolowania gospodyni domu od życia rodzinnego czy towarzyskiego (we Francji tylko rodziny bardzo zamożne zatrudniają pomocnice domowe). Oczywiście, kuchnia taka ma inny charakter niż u nas — wygląda raczej jak laboratorium, a zapachy kuchenne są całkowicie eliminowane dzięki dobrej wentylacji. W każdej kuchni jest zsyp na śmieci, miejsce przeznaczone na lodówkę, kuchenkę gazową lub elektryczną oraz cały komplet szaf i szafeczek.

Za pokojem mieszkalnym znajduje się mały korytarzyk, skąd prowadzą drzwi do pokoju sypialnego i łazienki, na ogół bez wanny. Francuzi twierdzą bowiem, że sam prysznic w zupełności wystarcza. Pokoje sypialne są małe — w granicach od 10 do 15 m². Mieszkania francuskie różnią się też od naszych wysokością, która waha się w granicach od 226 cm do 250 cm (u nas 275 cm). Przy mniejszym zagęszczeniu ną izbę wysokość ta jest zupełnie wystarczająca. Pokoje nie mają tam własnych kanałów wentylacyjnych, a wietrzenie odbywa się tylko przez okna. Dzięki temu we Francji dachy domów wyglądają o wiele ładniej niż nasze, na których piętrzą się olbrzymie ilości kanałów wentylacyjnych.

Skrajnie odmienną zasadę budownictwa mieszkaniowego propaguje i realizuje Corbusier. Widzieliśmy słynny budynek mieszkalny wzniesiony według jego projektu w Marsylii. Jest to budynek bardzo wysoki i szeroki. Wysokość jego wynosi około 50 m, tj. 17 kondygnacji mieszkalnych postawionych na wysokim prześwicie parterowym.

Wszystkie mieszkania w tym gmachu są dwupiętrowe, dostępne z centralnych korytarzy, biegnących przez środek budynku — co 3 kondygnacje. Mieszkanie składa się z pokoju mieszkalnego o podwójnej wysokości, połączonego na tej samej kondygnacji z wnęką kuchenną; łączy się on schodkami wewnętrznymi z pokojami sypialnymi. Powierzchnia takiego mieszkania wynosi około 100 m², a jego wysokość jest minimalna — 226 cm. Wszystkie mieszkania są dwustronnie oświetlone ze wschodu i zachodu.

Budynek ten zamieszkuje około 1 500 osób. W połowie jego wysokości znajduje się kondygnacja usługowa, obecnie jeszcze nie całkowicie wykorzystana, a przeznaczona na sklepy. Na dachu o tarasie, połączonym z wszystkimi kondygnacjami windami szybkobieżnymi, znajduje się przedszkole i mała sala widowiskowa. Budynek wykonany został w żelbecie z tym, że jego faktura zewnętrzna — doskonale zresztą wykonana — jest pozostawiona w stanie surowym, loggie wszystkich mieszkań malowane są na najrozmaitsze kolory. Budynek ten znajduje się na terenie półparkowym. Z okien mieszkań od strony zachodniej — ponad niską zabudową willową — rozciąga się widok na Morze Śródziemne.

ZBIGNIEW WACŁAWEK

Budynek mieszkalny w Marsylii projektu Corbusier'a.

ODPRYSKI

DWA PUNKTY WIDZENIA

Były minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Macmillan, w okresie sprawowania tego urzędu zażądał od kanclerza skarbu podwyższenia funduszów dla swego ministerstwa. Jak wiadomo, Macmillan został następnie mianowany kanclerzem skarbu i jako taki musiał rozpatrzyć pismo wysłane swego czasu przez siebie do swojego poprzednika Butlera. I z całą swobodą odpowiedział on swemu następcy w ministerstwie spraw zagranicznych, Selwyn Lloydowi, że nie może uczynić zadość prośbie Foreign Office.

Stara to prawda, że punkt widzenia na daną sprawę zmienia się w zależności od miejsca, na którym się człowiek znajduje.

ZDZBŁO SŁOMY I BELKA

Matka poetki francuskiej, Minou Drouet, powiedziała 20-letniemu dziennikarzowi, który chciał przeprowadzić wywiad z jej córką: „Oni was teraz biorą do dziennikarstwa prosto z kołyski!".

W oburzeniu pani Dronet nie byłoby nic dziwnego, gdyby nie fakt, że Minou, której utwory uważane są za bardzo dojrzałe, liczy sobie aż 8 lat...

HUMOR BRYTYJSKI

Brytyjskiemu ministerstwu spraw zagranicznych trudno odmówić poczucia humoru nawet w przykrych dla niego sprawach bliskowschodnich. Przed kilkoma dniami podało ono do wiadomości, że „Wielka Brytania nie odmawia krajom arabskim prawa przystąpienia do paktu bagdadzkiego".

Skład paktu bagdadzkiego świadczy o tym, że są prawa, z których nie bardzo pochopnie się korzysta.

Jeszcze o ogródkach działkowych

Zabawa w zielone

Setki ludzi w Koszalinie czekają na decyzję przyznania im ogródków działkowych. Niecierpliwią się, bo najwyższy już czas zacząć w nich pracę. Tymczasem definitywnego załatwienia nie można się doprosić w Prezydium MRN. A winno ono przecież sobie zdawać sprawę z tego, że aby gospodarka działkami miała realne podstawy, bezwzględnie trzeba jak najszybciej załatwić lokalizację ogródków. Brak dopełnienia tej formalności wywołuje chaos. Wprowadza bałagan. Stwarza niepotrzebnie takie sytuacje, że działkowicze zostają zaskoczeni pewnymi posunięciami, ponoszą straty, co wywołuje u nich uzasadnione rozgoryczenie. I nie mają zasadniczo podstaw prawnych dopominania się o odszkodowanie.

BEZTROSKI GEODETA

W dniu 5 bm. Prezydium MRN zdecydowało się co prawda na dostarczenie do Wojewódzkiego Zarządu Architektoniczno-Budowlanego specjalnych rysunków, niezbędnych do uzyskania zgody na użytkowanie działek i zdobycia prawnych podstaw na ziemię pod ogródki. Niestety, w niektórych rysunkach nie zostały zaznaczone obszary działek. Geodeta Prezydium MRN inż. Zawadzki oświadczył, że nie jest on zobowiązany do wykonywania takich detali. Ponamyśle jednak dodał, iż mógłby to zrobić prywatnie, gdzieś w lipcu.

Czy nie zakrawa to wprost na kpiny? Czy Prezydium MRN wcześniej, zaraz po wejściu w życie uchwały Prezydium Woj. RN dotyczącej ogródków działkowych, nie mogło porozumieć się z Wojewódzkim Zarządem Architektoniczno-Budowlanym? Ustalić tok załatwiania formalności? I czy wreszcie w obecnej sytuacji nie potrafi zmobilizować swoich pracowników do dokładniejszego wykonywania koniecznej pracy? Zresztą nie są to jedyne kwiatki z tej łączki...

MYSZKĄ TRĄCĄ...

Przy ul. Krótkiej ogródki działkowe zajmują około 1,6 ha. Natomiast według dostarczonych rysunków wykonanych przez geodetę Prezydium MRN, obejmują one obszar około 5 ha. Prawdopodobnie dlatego, że przy sporządzaniu posługiwano się starymi mapami, bodajże z 1918 r. A tymczasem tempora mutantur, innymi słowy czasy się zmieniają... I tam gdzie ongiś było pole, pobudowano domy. Łatwo zresztą o tym się przekonać naocznie.

DWA BIEGUNY

Maksimum dobrej woli wykazał natomiast jeden z inżynierów Wojewódzkiego Zarządu Architektoniczno-Budowlanego — Ryszard Buchwald. Postanowił on pomóc zarządowi Ogródków Działkowych. I część pracy, która zasadniczo zrobić miało Prezydium MRN, a ściślej zatrudniony tam geodeta, postanowił wykonać społecznie. Mamy więc do czynienia z biegunowo różnymi stanowiskami. Chcielibyśmy jednak częściej pisać o takim stanowisku jak ostatnie.

* * *

Aby tymczasem choć ogólnie poinformować użytkowników działek jakie tereny mają perspektywę użytkowania ich na ogródki działkowe i zawiadomić o wyznaczeniu nowych obszarów, 10 bm. odbyło się specjalne spotkanie. Uczestniczyli w nim przedstawiciele WRZZ, Wojewódzkiego i Powiatowego Komitetu Ogródków Pracowniczych, Wydz. Gospodarki Komunalnej Prezydium MRN i Woj. Zarządu Architektoniczno - Budowlanego.

O wynikach tego spotkania poinformujemy w numerze jutrzejszym.

BARBARA FIDELSKA

Wkrótce na ekranach naszych kin

»Podhale w ogniu«

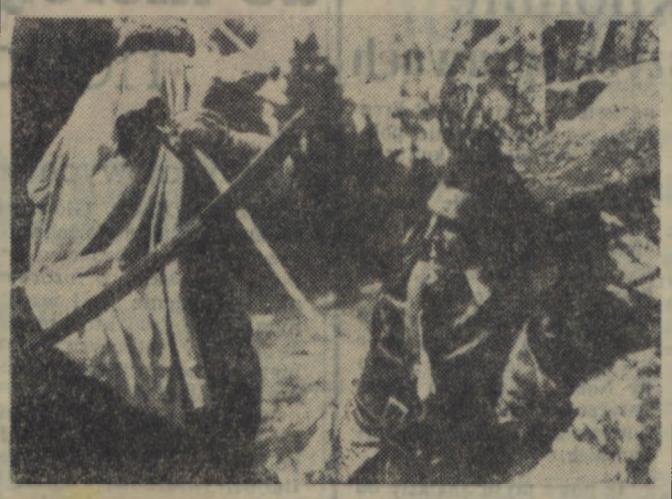

PODHALE W OGNIU — film produkcji polskiej. — Reżyseria Batorego i Hechtkopfa.

Na zdjęciu: Janusz Bylczyński w roli Kostki-Napierskiego w jednej ze scen filmu.

(CAF — CWF)

Na rusztowaniach Koszalina

Rośnie siedziba teatru

W ostatnich dniach robotnicy pracujący przy budowie siedziby Bałtyckiego Teatru Dramatycznego przystąpili do wznoszenia portali scenicznych oraz drugiego stropu od ulicy Pawła Findera.

Na całej wysokości budynku zostały już wzniesione mury konstrukcyjne. W najbliższych dniach tynkarze przystąpią do wykładania wnętrza widowni materiałem zastępczym.

Kończy się również oczyszczać dolną część budynku z gruzu.

Poważnie zagrożone są prace przy wznoszeniu urządzeń sceneri. Wymagają one pomocy wielu zakładów spoza Koszalina m. in. Warszawskiej Odlewni. Robót tych nie można obecnie zlecić do wykonania instytucjom pomocniczym, ponieważ brak jest rysunków technicznych urządzeń sceneri. Rysunki te ma dostarczyć Wojewódzkie Biuro Projektów w Koszalinie do dnia 13 bm.

old

KRONIKA PARTYJNA

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR w Koszalinie zawiadamia wszystkich członków partii i aktyw bezpartyjny, że w każdy poniedziałek, środę i piątek od godz. 16 — 19 w Ośrodku przy ul. Zwycięstwa 37 odbywają się konsultacje indywidualne z tematyki V Plenum KC PZPR i XX Zjazdu KPZR.

JAKA DZIŚ BĘDZIE pogoda?

Dziś chmurno z rozpogodzeniami. Temperatura dniem 9 st., nocą od —1 do 3 st. C.

Wiatry północno-wschodnie o szybkości 8 do 14 m. na sekundę.

Uwaga! Prognozę pogody podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Biura Pogody w Szczecinie.

„Gallux" w sezonie wiosennym

OKNA wystawowe i półki koszalińskiego „Galluxu" mienią się tęczą kolorów. Niesposób jest, przechodząc obok tego sklepu, nie zatrzymać się przy wystawie. Nie tylko dlatego, że przyciąga ona wzrok przechodniów tęczą kolorów, ale i dlatego iż — przyznajmy szczerze — „Gallux" jest jednym z nielicznych w naszym mieście sklepów, które dbają o estetyczny wygląd wystaw.

Wśród towaru rozprowadzanego przez „Gallux" najwięcej do wyboru mają kobiety, toteż one są najczęstszymi klientami sklepu. W obecnym sezonie jest rzeczywiście w czym wybierać. Bluzeczek, sweterków i szalików nie brak. Duży jest również wybór bielizny damskiej. Ostatnio ukazały się też w sprzedaży poszukiwane przez koszalinianki, elastyczne nylony.

W najbliższych dniach „Gallux" otrzyma nowy transport towaru. Będą to torebki, różnego rodzaju kosmetyki, importowana bielizna damska, szaliki, chusteczki itp. Poza tym już niedługo będziemy mogli tu kupić nowe, warszawskie modele popelinowych płaszczy damskich i męskich oraz praktyczne i zawsze „chodliwe" wiatrówki.

Nie zapomniano również o płci „brzydkiej". Mężczyźni znajdą tu w dużym wyborze koszule popelinowe, o modnym kroju kołnierzyków, nowe wzory krawatów, szaliki, no i oczywiście... muszki.

Na maj „Gallux" zapowiada duży wybór kostiumów kąpielowych. Niewiele jak dotychczas jest jeszcze letniego obuwia, ale mamy na dzieję, że w krótkim czasie sytuacja ulegnie zmianie.

(gt)

W dniu 15 bm. przerwa w dopływie prądu

Zakład Zbytu Energii Elektrycznej Rejon Koszalin zawiadamia mieszkańców Koszalina, że w dniu 15 bm. od godz. 16 z przyczyn technicznych, zostanie przerwany dopływ energii elektrycznej na następujących ulicach:

ul. Rokossowskiego i jej przyległe, ul. Morska — Niepodległości i jej przyległe, ul. Lechicka i jej przyległe, Osiedle Karola Marksa, Osiedle Władysława IV.

Dopływ energii elektrycznej zostanie również przerwany w tym samym czasie w Sianowie i w pobliskich gromadach Sianowa.

SPORT

Dlaczego Drawa straciła już 16 bramek

Po dwóch spotkaniach w rozgrywkach o mistrzostwo III ligi drawska Sparta — Drawa zajmuje najgorszą pozycję w tabeli. 0 pkt. i stosunek bramek 1:16 — to dorobek mówiący sam za siebie.

Widziałem oba mecze i dlatego pragnę zabrać głos na temat wysokich porażek naszej drużyny. Ani w Szczecinie, ani w Barlinku Drawa nie powinno przegrać tak wysoko. Nie powinna — to znaczy miała szanse na nawiązanie bardziej równorzędnej walki. Szansy tej nie wykorzystano z wielu przyczyn.

Brak kondycji, a przede wszystkim dezorganizacja w zespole — oto podstawowe źródła klęsk.

Przyczyn porażek trzeba szukać także w zarozumialstwie młodych graczy, nie stosujących się do wskazówek trenera, grających według własnego uznania itp.

Zawodnicy zapomnieli o dyscyplinie. Np. w Barlinku obrońca Dudek po przerwie samowolnie przeszedł do ataku, pozostawiając lukę w defensywie drużyny. Efekt? — przez 45 min. piłkarze Barlinka zdobyli 6 bramek.

Kierownictwo drużyny powinno być bardziej wymagające w stosunku do zawodników, wzmocnić dyscyplinę, lepiej przygotować zespół kondycyjnie.

Trzeba przypomnieć piłkarzom, że taktyka gry jest ważną sprawą, która już nie raz zadecydowała o wyniku.

J. S.

2 x 100 tysięcy!

Niedzielne niespodzianki piłkarskie przewidziało tylko dwóch uczestników konkursu. Otrzymają oni po 100 tys. zł. Bezbłędne rozwiązania nadesłali posiadacze następujących kuponów: seria L nr 0 907 892 (z Warszawy) i seria E nr 0 461 206 (Dębno Śląskie).

Ponadto 35 uczestników „totka", którzy nadesłali rozwiązania z jednym błędem otrzyma po 39 105 zł.

Chwiendacz wygrywa wyścig kontrolny

Uczestnicy wrocławskiego zgrupowania kadry kolarskiej przygotowującej się do IX Wyścigu Pokoju, startowali we wtorek 10 bm. wspólnie z innymi czołowymi zawodnikami kraju w pierwszym z czterech planowanych wyścigów kontrolnych.

W wyścigu na trasie długości 157 km startowało 47 zawodników, w tym 11 kandydatów na Wyścig Pokoju.

Pierwsze cztery miejsca zajęli kadrowicze. Zwyciężył Chwiendacz przed Jarząbkiem i Podobasem.

Czterech zawodników kadry nie ukończyło wyścigu z powodu defektów (najczęściej przerzutek). Są nimi Królak, Więckowski, Kowalski i Czarnecki.

WYNIKI:

1. Chwiendacz (Kadra)—4,19,19, 2. Jarząbek (Kadra) — 4,19,20, 3. Podobas (Kadra) — 4,19,20, 4. Wiśniewski (Kadra) — 4,20,00, 5. Klabiński (Gw.) — 4,24,27, 6. Bugalski (Kadra) — 4,24,33.

Pokrótce...

...sekcja boksu WKKF w Koszalinie zawiadamia wszystkich posiadaczy kart wolnego wstępu na imprezy sportowe, że nie będą one honorowane podczas spotkania pięściarskiego Koszalin—Gdańsk w Białogardzie o puchar GKKF juniorów w boksie w dniu 15 kwietnia.

Należy więc dokonać wymiany kart na bilety. Wymiany dokonuje WKKF i PKKF do soboty włącznie (godz. 15).

Koszalińska DOBA

Śmierć pod kołami wozu

Wczoraj w godzinach popołudniowych na skrzyżowaniu ulic Piaskowej i Wojska Polskiego zdarzył się tragiczny wypadek. Pod przejeżdżającą tamtędy platformę wpadł 7-letni Andrzej Wiedro, ponosząc śmierć na miejscu. Według relacji woźnicy chłopiec czepiał się platformy.

Wypadek ten winien być ostrzeżeniem dla wszystkich dzieci, które lekkomyślnie czepiają się pojazdów.

Wiosenny asortyment

Sklepy i uliczne stragany warzywnicze w coraz większym stopniu zaopatrywane są „na wiosenno". Pokazały się już świeże ogórki, kalarepa, młoda pietruszka i cebula oraz buraczki czyli tzw. botwinka.

Sałata i rzodkiewka należą już do „starych" nowalijek i ich jest w sklepach najwięcej. Czekamy jeszcze na dalsze, jak np. rabarbar.

DBOR nie tylko buduje

Wczoraj po południu Redakcja nasza otrzymała telefoniczną wiadomość, że pracownicy DBOR przystąpili do odgruzowywania miasta. Postanowili oni w okresie od 10 do 20 bm. pracować przy odgruzowywaniu codziennie od 15 do 18.

DBOR zobowiązał się oczyścić z gruzów odcinek wokół internatu u zbiegu Rynku i ulicy Zwycięstwa. Jest jednak „coś", co stanowi pewną przeszkodę w tej pracy. Mieszkańcy tamtego rejonu zrobili sobie tam śmietnik. Dobrze byłoby, gdyby MPO postarało się o usunięcie śmieci.

Gastronomiczny spacerek

MIR. Nieczynny. Remont.

POLONIA. Godz. 20.40. Ponuro. Obsługa snuje się sennie po lokalu. Obrusy nie pierwszej czystości.

BAŁTYK. 21.00. Szatnia obowiązkowa. Wstęp (tzw. konsumpcyjne) 20 zł. Kolacji nie zjesz nawet wtedy, gdy zapewniasz, że wystarczy ci 15 minut. Nie wpuszczą — płać 20 zł, inaczej nic z tego. Jak na jedną kolację to dużo... Portier i kierownik oświadczają: Niedaleko jest „Europa" przy hotelu... Kolacje możecie zjeść tam. Tu wstęp 20 zł.

EUROPA. Godz. 21.05 — Ciemno. Ponuro. Nastrój tawerny portowej. Uprzejmość zależy tu od ilości zamawianej wódki. Kilkanaście osób siedzi przy stolikach. Patrzą smętnie i łzawo na szare ściany lokalu i brudne serwety.

Godz. 21.30. Kelnerka obsługuje konsumentów, którzy przyszli później, ale zamówili wódkę.

Wreszcie my...

Czy naprawdę tak trudno jest dbać o czystość? Czy chcąc zjeść kolację w jednym z najgrzyzwoitszych lokali trzeba płacić 20 złotych? Czy za uprzejmość trzeba także płacić w KZG? — Chyba nie!

Co? Gdzie? Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY:

Pogotowie Ratunkowe tel. 09.

Straż Pożarna — tel. centrali 523, tel. alarmowy — 06.

Komenda Miasta MO — telefon 35-37.

Pogotowie milicyjne — telefon 07.

Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.

Kino

„Nowa Huta" — Tata, mama, gosposia i ja.

Seanse o godz. 16, 18, i 20.

„Młoda Gwardia" — Rokossowo — nieczynne.

WDK — Włóczęga.

Seans o godz. 17.30.

W kinie „Nowa Huta" o godz. 10 seans dla dzieci: „Niebezpieczna swawola".

UWAGA. Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie.

WDK

„Sublokator do wszystkiego" — występ zespołu „Estrady" gdańskiej.

Początek o godz. 20.00.

ZNANA »Czwórka Szczecińska«

wraz z Zespołem Jazzowym wystąpi na

WIOSENNYM BALU SŁUŻBY ZDROWIA

w dniu 21.IV.1956 r.

w sali Domu Kultury przy ul. Morskiej 9

Bilety za okazaniem zaproszenia nabywać można w godz. od 13 — 14 w sekretariacie Miejskiej Przychodni Obwodowej.

G—129-1

ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO SZCZECIN

ZARZĄD BUDOWLANY W KOSZALINIE

zawiadamia,

że przeniósł swą siedzibę z ul. Szerokiej (baraki) na ulicę Jana z Kolna 7

K—161-1

KOSZALIŃSKI ZAKŁAD DOSKONALENIA RZEMIOSŁA

w Słupsku, ul. Popławskiego 15

ogłasza zapisy

na 6-miesięczny zaoczny kurs krawiectwa dla potrzeb domowych

Kurs ten umożliwi zdobycie umiejętności kroju i szycia bez oderwania się od normalnych zajęć.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje:

Wydział Szkoleniowy Koszalińskiego Zakładu Doskonalenia Rzemiosła w Słupsku.

K—177-0

OGŁOSZENIA DROBNE

EKONOMISTA (wyższe wykształcenie) poszukuje pracy w swoim zawodzie. Miejscowość obojętna — warunek — mieszkanie. Oferty kierować: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, Lampe 20.

G—124-1

ZAMIENIĘ mieszkanie trzypokojowe z kuchnią, łazienką i ogródkiem w Sławnie na podobne lub mniejsze w Słupsku. Wiadomość: Koszaliński Urząd Morski, Wydział Kadr w Słupsku.

G—127-1

KAMIENIARSKIE dłuta patentowe (widje stal) zagraniczne sprzedam. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń, Koszalin, Lampe 20.

G—128-1

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, Sekretariat Redakcji — 435, Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 26-96. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p. tel. 36-56, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 22-91. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. Pap. gazet. 60 g. VII kl. form. 32X47 cm. C-7-1889. Nr zam. 90.

KOMENTARZ DNIA

W Sztokholmie mówiono o naszych sprawach

UWAGĘ naszą o wiele bardziej zaprzątają dziś zagadnienia demokratyzacji życia, sprawy jawności i praworządności, dyskusje z dogmatyzmem, aniżeli takie czy inne zagadnienia międzynarodowe. Nie ma w tym nic dziwnego. Wydaje się jednak, że rozmowom na temat problemów krajowych wyjdzie na korzyść wiązanie ich z tym wszystkim, co dzieje się na świecie.

Tak więc, wiele mówi się u nas m. in. o tym, że od 1 maja br. najniższe płace dniówkowe podniesione zostaną do minimum 500 złotych. Każdy zdaje sobie sprawę jak trudno jest wyżyć i za tę sumę, i zastanawia się nad możliwościami dalszego jej zwiększenia. Wniosek z tych rozmyślań może być tylko jeden: nawet przy pełnym wykorzystaniu wszystkich istniejących rezerw i przy pełnej likwidacji wszystkich, jakże kosztownych, skutków nieudolności czy wręcz bezmyślności, nie będzie nas stać na naprawdę dostatnie życie w warunkach istnienia wyścigu zbrojeń pochłaniającego olbrzymie fundusze również z naszego budżetu.

W tym sensie można powiedzieć, że nadzwyczajna sesja Światowej Rady Pokoju, która zakończyła swe obrady w Sztokholmie, była bezpośrednio związana z naszymi polskimi sprawami. Sesja poświęcona była wyłącznie najważniejszemu obecnie problemowi międzynarodowemu — problemowi rozbrojenia. Mało jest dziś ludzi, którzy twierdziliby, że ruch pokoju nie może mieć żadnego wpływu na rozwiązanie tej sprawy. Przecież jeśli dziś obrady rozbrojeniowe nie toczą się w atmosferze nic nie wnoszącej wzajemnej krytyki stanowisk, ale w atmosferze prób poszukiwania kompromisowych rozwiązań — to ma w tym poważną zasługę długotrwała walka obrońców pokoju na całym świecie.

Obrońcy pokoju niejednokrotnie już zajmowali stanowisko w sprawie rozbrojenia i zakazu broni masowej zagłady. Zatrzymajmy się zatem tylko nad tym, co jest nowego w przemówieniach i dokumentach sesji sztokholmskiej. Warto tu chyba zwrócić uwagę na takie dwa elementy.

Pierwszym z nich jest fakt, że w obradach sesji w pełni znalazło odbicie osłabienie napięcia międzynarodowego i związane z tym nowe perspektywy rozwoju ruchu pokoju. Powszechną uwagę uczestników sesji — pisał w korespondencji ze Sztokholmu Claude Morgan — zwróciło przemówienie włoskiego senatora, przyjaciela Pietro Nenniego, Corony. Corona stwierdził, że odprężenie międzynarodowe wymaga od Światowej Rady Pokoju nowego stanowiska i nowych metod. Podczas „zimnej wojny" stanowiska były wyraźnie podzielone, było się albo w tym obozie, albo w tamtym. Nie było zupełnie możliwości dla wypowiadania opinii z innej pozycji. Ruch pokoju odgradzał się często od innych sił pokojowych ostrą z nimi polemiką. Stanowisko sztywne czy sekciarskie mogłoby się na sprawie odbić tylko ujemnie. Dążenie do rozbrojenia oznacza poszukiwanie wspólnej platformy z innymi siłami pokoju, ze wszystkimi siłami pokoju.

Podobną myśl wyraził Ilja Erenburg mówiąc, iż byłoby naiwnością sądzić, że ruch pokoju obejmujący najrozmaitsze warstwy społeczeństwa obejmuje wszystkich, którzy dążą do umocnienia zaufania między państwami i ich współpracy. „Istnieją na świecie — stwierdził Erenburg — wielkie partie polityczne, organizacje kulturalne lub religijne, które nie stanowią wprawdzie części naszego ruchu i niekiedy ustosunkowują się do nas z wyraźną nieufnością, ale które również bronią z coraz większą energią drogich nam zasad". Przykłady: wystąpienia papieża, laureatów nagrody Nobla, stanowisko socjalistycznych związków zawodowych czy kwakrów amerykańskich.

Te nowe myśli znalazły odzwierciedlenia w deklaracji Światowej Rady Pokoju stwierdzającej, że odprężenie otwiera perspektywy ścisłej więzi i wspólnej akcji ruchu obrońców pokoju z innymi organizacjami występującymi w obronie pokoju, jak również partiami politycznymi, związkami zawodowymi, kościołami, organizacjami religijnymi i wszystkimi siłami moralnymi oraz wybitnymi przedstawicielami najrozmaitszych kierunków opinii publicznej.

Wniosek stąd taki:

Należy oczekiwać poważnego rozszerzenia ruchu pokoju, a zatem również dalszego wzrostu jego wpływu na bieg wydarzeń międzynarodowych.

Drugi nowy element w obradach sztokholmskich polega na odpowiedzi, jaką można dać na pytanie: jakie jest stanowisko rządów zachodnich wobec spraw poruszanych w dokumentach sesji Światowej Rady Pokoju? Oto co jest nowego w tej sprawie:

— Przemówienia wygłoszone na sesji i podjęte uchwały stwierdzają, że zagadnieniem najważniejszym, od którego należy zacząć regulowanie wszystkich spornych zagadnień międzynarodowych, jest sprawa rozbrojenia W wywiadzie dla amerykańskiego pisma „U.S. News And World Report" premier francuski, Guy Mollet, zajął podobne stanowisko:

— Wypowiadając się za pełnym zniesieniem wszelkich typów broni atomowej, jedna z uchwał sztokholmskich stwierdza, że co do jednej kwestii można porozumieć się natychmiast, a mianowicie — co do wstrzymania wszelkich eksplozji doświadczalnych. Angielsko-francuski plan rozbrojeniowy — przy wszystkich swoich niedoskonałościach — przewiduje zakaz prób atomowych;

— w depeszy do podkomisji rozbrojeniowej ONZ Światowa Rada Pokoju wzywa do osiągnięcia porozumienia w sprawie rozbrojenia przynajmniej co do niektórych punktów. Delegat francuski w podkomisji rozbrojeniowej, Moch, wysunął właśnie propozycje analizy poszczególnych propozycji pod kątem zbieżnych, uzgodnionych już punktów.

Niewątpliwie, po raz pierwszy można mówić o zbieżności w pewnych sprawach między stanowiskiem ruchu obrońców pokoju, a poglądem już nie takich czy innych organizacji, ale rządów niektórych państw kapitalistycznych.

* * *

Ani przez chwilę nie pomyślimy chyba o czekaniu z podniesieniem naszego poziomu życia na sukces rozmów rozbrojeniowych. Ale też ani na chwilę nie może braknąć naszego bezpośredniego udziału w ruchu, który zabiera głos w tak żywo obchodzącej nas sprawie.

W. Z.

Rozbrojenie jest wspólnym celem do którego dążą miliony ludzi na całym świecie

Zalecenia ŚRP dla krajowych komitetów ruchu obrońców pokoju

SZTOKHOLM. Głównym zadaniem, jakie stoi obecnie przed ruchem obrońców pokoju, jest walka o rozbrojenie; rozbrojenie jest wspólnym celem, do którego dążą miliony mężczyzn i kobiet reprezentujących różne nurty społeczne.

Wielkie zorganizowane siły w różnych krajach, partie polityczne, organizacje: religijne, związkowe, kulturalne i inne, wypowiadają się na rzecz rozwiązania tego centralnego i aktualnego problemu.

Światowa Rada Pokoju wskazuje na znaczenie tych pokojowych sił w walce o rozbrojenie i ich wkład do wspólnej sprawy. Pozytywne rozstrzygnięcie problemu rozbrojenia zależy w obecnym momencie od współpracy tych wszystkich, którzy o nie walczą w skali krajowej i międzynarodowej.

Światowa Rada Pokoju pragnie ze swej strony współpracować ze wszystkimi siłami występującymi na rzecz rozbrojenia niezależnie od różnicy poglądów, jakie mogą zaistnieć w innych dziedzinach. W tym celu Światowa Rada Pokoju zaleca wszystkim krajowym komitetom ruchu obrońców pokoju, dokładne przestudiowanie możliwości powstających w nowej sytuacji, szukanie odpowiednich metod i środków działalności oraz podejmowanie inicjatywy, aby zabezpieczyć współpracę ze wszystkimi siłami walczącymi o pokój.

Komitety krajowe powinny wyjaśniać opinii publicznej zgubne następstwa wyścigu zbrojeń i korzyści wynikające z rozbrojenia. Powinny one również zapewnić drogi i środki zmierzające do tego, aby społeczeństwo mogło konkretnie wyrażać swą opinię poprzez petycje, odezwy do instytucji powołanych z wyboru, organizowanie dni i tygodni rozbrojenia itd.

Rozwijając swoją działalność i przejawiając inicjatywę w celu popierania współpracy wszystkich sił pokojowych, każdy komitet ruchu obrońców pokoju może wnieść swój wzrastający wciąż wkład do sprawy rozbrojenia.

Ambasador Danii w ChRL złożył listy uwierzytelniające Mao Tse-tungowi

PEKIN. Zgodnie z osiągniętym porozumieniem między rządami ChRL i Danii w sprawie podniesienia poselstw w Pekinie i w Kopenhadze do rangi ambasad, dnia 10 bm. pierwszy ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Danii w Chińskiej Republice Ludowej Gregorsen złożył listy uwierzytelniające przewodniczącemu ChRL Mao-Tse-tungowi.

* Klęska reakcji w wyborach na Cejlonie
* Koła rządzące USA i W. Brytanii poważnie zaniepokojone wynikami wyborów
* Cejlon poprze w całej pełni politykę opartą na 5 zasadach pokojowego współistnienia

Reakcyjny rząd Kotelawali podał się do dymisji

LONDYN. Dotychczasowa partia rządząca na Cejlonie poniosła druzgocącą klęskę w wyborach parlamentarnych, które odbyły się ostatnio w tym kraju. Zwycięstwo odniósł Zjednoczony Front Ludowy, na czele którego stoi S. Bandaranaike.

Znany z orientacji proamerykańskiej premier Cejlonu Kotelawala podał się 11 bm. do dymisji.

Przywódca Frontu Ludowego oświadczył, że zwycięstwo wyborcze tego frontu zapoczątkuje „nową erę pokoju i rozkwitu narodu cejlońskiego".

Wyniki wyborów na Cejlonie wywołały niepokój w Stanach Zjednoczonych i Anglii. Klęska Kotelawali i zwycięstwo Frontu Ludowego — stwierdza agencja Associated Press — „przyczyni się prawdopodobnie do umocnienia pozycji Nehru w azjatycko - afrykańskiej rodzinie narodów — uczestników konferencji w Bandungu. Obserwatorzy przewidują, że Cejlon zbliży się bardzo do Indii i do zaprzyjaźnionych z nimi państw — Indonezji i Burmy".

Wyniki wyborów „są ciosem dla nadziei mocarstw zachodnich na wciągnięcie tej wyspy o znaczeniu strategicznym na Oceanie Indyjskim do paktu południowo-azjatyckiego (SEATO)".

Agencje zachodnie donoszą, powołując się na wypowiedź Bandaranaike, że Cejlon poprze w całej pełni politykę neutralności, opartą na pięciu zasadach pokojowego współistnienia.

Według United Press, Bandaranaike oświadczył, że jednym z jego pierwszych posunięć oficjalnych będzie wymiana przedstawicielstw dyplomatycznych między Cejlonem a ZSRR i Chinami Ludowymi.

Prasa wskazuje również na sukces wyborczy komunistów, którzy, według dotychczasowych danych, zdobyli 3 mandaty. United Press podkreśla, że Komunistyczna Partia Cejlonu uzyskała mandat w północnej części wyspy, w okręgu, gdzie dotychczas partia rządząca miała bardzo silne wpływy. „Po raz pierwszy — pisze agencja — komunista zdobył mandat w okręgu konserwatywnych farmerów i drobnych kupców".

Z ostatniej chwili

Posiedzenie rządu francuskiego poświęcone sprawie Algeru

PARYŻ. W dniu 11 kwietnia po południu odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Republiki R. Coty posiedzenie Rady Ministrów, na którym powzięto decyzję w sprawie zarządzeń wojskowych w Algerze.

Jak wiadomo, chodzi przede wszystkim o powołanie pod broń około 100 000 rezerwistów. Otrzymują oni indywidualne wezwania i po krótkim przeszkoleniu we Francji zostaną przetransportowani do Algeru.

Prawdopodobnie dziś będą ogłoszone dekrety upoważniające rząd do powołania pod broń rezerwistów.

Dziennik „France Tireur" oblicza, że po zapowiedzianych zarządzeniach wojskowych, do dnia 15 maja br. w Afryce Północnej będzie się znajdowało około pół miliona francuskich żołnierzy i oficerów.

Mollet zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego Rady Europejskiej

PARYŻ. Premier francuski Mollet zrezygnował ze stanowiska przewodniczącego Zgromadzenia Doradczego Rady Europejskiej, tłumacząc swój krok zaabsorbowaniem pracą na stanowisku szefa rządu.

»Przyjazne kontakty przyczyniają się do utrwalenia pokoju!...

Premier Szwecji opuścił ZSRR

SZTOKHOLM. W dniu 11 kwietnia br. o godz. 9 powrócił do Sztokholmu ze Związku Radzieckiego premier Szwecji Erlander wraz z towarzyszącymi mu osobami.

Na lotnisku przybyłych powitali — minister spraw zagranicznych Szwecji — Unden i inni przedstawiciele rządu, charge d'affaires ZSRR w Szwecji N. M. Łuńkow, pracownicy dyplomatyczni ambasady radzieckiej oraz dziennikarze szwedzcy i zagraniczni.

Premier Erlander wygłosił przed mikrofonem przemówienie, w którym podkreślił: „Podróż do Związku Radzieckiego była dla nas bardzo interesująca". Stwierdził on, że szczególnie doniosłe znaczenie ma rozwój wymiany naukowej i kulturalnej między Szwecją a Związkiem Radzieckim.

Przemawiały również towarzyszące premierowi w podróży po ZSRR osoby: minister spraw wewnętrznych Hedlund i małżonka premiera p. Alna Erlander. Mówcy wskazali na wielkie znaczenie współpracy szwedzko-radzieckiej w dziedzinie oświaty, ochrony zdrowia i nauki.

Erlander wygłosił ponadto przemówienie dla radia niemieckiego „Berliner Rundfunk". Nawiązując do sprawy współpracy międzynarodowej i spotkań osobistych mężów stanu, premier Szwecji oświadczył: „Przyjazne kontakty przyczyniają się do utrwalenia pokoju, jak również do rozwoju współpracy międzynarodowej w ramach ONZ".

Podkreślił on znaczenie rozmów szwedzko-radzieckich i stwierdził, że stosunki dobrego sąsiedztwa między obu krajami sprzyjać będą bezpieczeństwu w strefie Morza Bałtyckiego.

Zgon P. A. Judina

MOSKWA. W dniu 10 bm. zmarł P. A. Judin, minister przemysłu materiałów budowlanych ZSRR, zastępca członka KC KPZR, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, jeden z wybitnych organizatorów budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych w Związku Radzieckim.

Nowy prowokacyjny proces w Niemczech zach.

Rząd boński oskarża lewicowych socjaldemokratów o »zdradę stanu«

BERLIN. Jak podaje agencja ADN, 9 bm. w godzinach rannych rozpoczął się przed Trybunałem Federalnym prowokacyjny proces przeciwko 6 funkcjonariuszom tzw. „akcji socjalistycznej". Organizacja ta utworzona została w swoim czasie jako opozycyjna grupa socjaldemokratyczna, która postawiła sobie za zadanie walkę o jedność działania niemieckiej klasy robotniczej i rzeczywistą realizację celów zawartych w programie SPD. Dążąc do zdławienia lewicowych tendencji w partii socjaldemokratycznej, władze bońskie uznały prowokacyjnie „akcję socjalistyczną" za tajną organizację antypaństwową, której działalność narusza konstytucję i zmierza do obalenia rządu NRF. Na ławie oskarżonych „o zdradę stanu" zasiedli: Georg Beckmann, Horat Boie, Fred Loewenberg, Herbert Levenhagen, Robert Steigerwald i Karl Woelz, trzech spośród oskarżonych jest uwięzionych. Na rozprawę sądową sprowadzeni zostali prosto z cel więziennych. Pozostali znajdują się pod ścisłym nadzorem policji.

Podczas przewodu sądowego oskarżeni nakreślili swą drogę życiową oraz omówili cele swej działalności politycznej.

W złożonych w czasie przewodu sądowego oświadczeniach, które przerywane były często przez sędziów, wszyscy oskarżeni wyrazili wierność ideom i celom, o które walczyli, oraz wykazali nieugiętą postawę wobec reżimu Adenauera. Herbert Levenhagen stwierdził z naciskiem, że pracował w „akcji socjalistycznej" dlatego, że wyciągnął konsekwencje z przeszłości Niemiec i swoich własnych doświadczeń życiowych.

Fred Loewenberg oświadczył m. in.: „Jeżeli mam zostać ukarany dlatego, że opowiadam się za jednością działania niemieckiej klasy robotniczej, możecie mnie skazać na dożywotnie więzienie". Powiedział on, że będzie walczył niestrudzenie o przezwyciężenie rozbicia w niemieckiej klasie robotniczej.

Rzucając w twarz dumne wyzwanie sędziom bońskim Karl Woelz zakończył swoje oświadczenie słowami Augusta Bebla: „Jeżeli moi wrogowie obawiają się mnie i zwalczają, wtedy wiem, że kroczę właściwą drogą".

Podobnie jak na procesie przeciwko Komunistycznej Partii Niemiec, władze sądowe wykorzystywały w charakterze świadków oskarżenia zwykłych agentów, pracowników policji kryminalnej oraz urzędników sądownictwa i prokuratury.

Proces trwa.